

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XIX Nr 7-8 (334-335)

Lipiec-sierpień 2002



**Ku naszemu spotkaniu z Janem Pawłem II
Sanktuarium w Łagiewnikach
Ile forsy ma Kościół?
Dlaczego reklama kłamie
Kilka refleksji o istocie samorządu**

Tak staniesz się radosny



19 reguł dobrego humoru

1. Zawsze mieć radosną twarz!

– jak wypada na odkupionego przez Chrystusa. Jeśli cię coś wewnątrz rozczochrało, wtedy, nim wyjdiesz do ludzi, stań przed lustrem, wygładź czoło i uśmiechnij się.

2. Powiedzieć uprzejme słowo!

To niewiele kosztuje, ale serce nasze jest tak często ścieśnione, że nie wydobędzie się z niego radosne słowo. Jak promień słońca działa takie uprzejme „Dzień dobry”, „Dobrej nocy” lub „Szczęść Boże”. Dobre słowo napisać.

3. Dobrze myśleć!

Większość ludzi nie jest zła. Nie tak wiele jest szatanów. Wielkodusznie myśleć i życzliwie spojrzeć w małe serce „przeciwnika” – to rozluźnia gniew.

4. Nie powtarzaj dalej słów złości i krytyki!

W świecie dość już jest zgorszenia – tego dużego i tego drobiazgowego. Czego dalej nie powtórzymy, to do innych nie dojdzie.

5. Wejść na górę! Na wzniesienie! W butach albo w myślach!

Z wysoka – domy, wioski, miasta... i ludzie – wszystko takie maleńkie – a zła nie widać prawie zupełnie.

6. Wyjść w piękny świat – na łono natury!

Wtedy z sercem dzieje się podobnie, jak ze szklanką mętnej wody: wszelka mieszanina osiada na dnie, a woda staje się przezroczysta. I jak ptaszyna w górę się wzbią, tak radość powstaje w sercu człowieka.

7. Spoglądać w oczy dzieciom, kwiatom i gwiazdom!

Wtedy zapomina się wszystko, co brzydkie i kłopotliwe, a umysł staje się pogodny i serce się rozgrzewa.

8. Nie potykać się o drobne kamyczki!

Śmieszne to, gdy taki duży człowiek potknie się o małą kamyczkę, przeklina i upada. Odważnie przejść obok, a jeśli bardzo przeszkadza – jednym zamachem ruchem go odrzucić!

9. Śpiewać i pozwolić, by śpiewano! Uprawiaj muzykę!

Gdzie się śpiewa i gra, tam czuwają dobre duchy, a pierzchną zło.

10. Kąpać się! Tak! Albo na ciepło, albo na zimno!

Dobre to na humor! Z czystym ciałem – oczyszcza się duch i dusza.

11. Dobrze trawienie! Poważnie! Tak jest!

Zepsuty żołądek i pełne kiszki powodują melancholię.

12. Sen! Człowiekowi wyspanemu łatwiej być pogodnym i radosnym!

Człowiek niewyspany musi ciężko walczyć o swój humor. Ludzie nie mają czasu na spanie, dlatego też nie mają sił na śmianie.

13. Wszędzie zachować porządek!

Od pracy w zawodzie aż do notatek w kalendarzyku, to przynosi spokój i dobre samopoczucie! Nieporządek powoduje pośpiech, zdenerwowanie, gniew!

14. Darować i dawać! Obojętne co i komu – tylko darować!

Skąpiec bywa zawsze człowiekiem smutnym i ponurym. Kto nauczył się sztuki darowania i dawania, będzie zawsze pogodny!

15. Spowiadać się!

Lekki i radosny czuje się człowiek, gdy dobrze się wypowiada. Inaczej patrzy na świat. Przeżywa radość, gdy trwa w dobru.



16. Świętość! Nie zaniedbywać świąt!

Te należą do prawidłowego rytmu życia. Po dniach pracy musi być święto; po drobnych rzeczach – także większe – inaczej człowiek się zmęczy, zmurszeje i zgorzknienie!

17. Kochać!

Miłowanie przynosi tyle radości, co i bólu – to pewne. Prawdziwy i z serca tryskający humor to jednak nic innego, tylko miłość (Jan XXIII).

18. Zbliżyć się do Matki Boskiej!

która jest najdoskonalszym wcieleniem spokoju i miłości – Zdrowaś Mario, łaski pełna...”

19. Wierzyć i zaufać Bogu!

Wierzyć, że Bóg jest przy mnie...! On, wszechmogący i miłujący! Ta pewność uspokaja każde serce...



W oczekiwaniu na Ojca świętego.
Fot. A. Konieczny

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XIX Nr 7-8 (334-335)
Lipiec-sierpień 2002

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół
Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

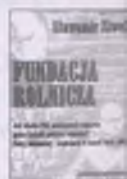
Naświetlanie
CP REPRO
ul. Ślężna 78

Druk
„Elma”
Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – lipiec 2002
- 2 Ku naszemu spotkaniu z Janem Pawłem II
bp Jan Tyrawa
- 3 Kalendarz liturgiczny – sierpień 2002
- 4 Sanktuarium w Łagiewnikach
ks. Piotr Balewicz
- 7 Ile forsy ma Kościół?
ks. Jarosław Grabarek
- 8 Powódź mnie nie dotknęła
Jan Józków
- 12 Jak Kościół chciał pomóc polskim rolnikom?
Sławomir Siwek
- 13 Dlaczego reklama kłamie?
Tomasz Bojanowski
- 14 Przyjaźń, wiara i poświęcenie
Adam Ryszard Prokop
- 16 Parafia, która wiele wycierpiała
Marek Perzyński
- 17 Kilka refleksji o istocie samorządu
Piotr Sutowicz
- 19 Uchwała Zarządu Krajowego Instytutu
Akcji Katolickiej w Polsce
w sprawie wyborów samorządowych
- 20 Kościół w epoce mediów
ks. Antoni Młotek
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Każdy ma swego anioła
Izabela Zamojska
- okł. III Tak staniesz się radosny
19 reguł dobrego humoru



KALENDARZ LITURGICZNY

Lipiec 2002

- 1 Pn. Am 3, 1-18; 4, 11-12; Mt 8, 22
- 2 Wt. Am 2, 6-10. 13-16; Mt 8, 23-27
- 3 Śr. Św. Tomasza Apostoła
Ef 2, 19-22; J 20, 24-29
- 4 Cz. I czwartek miesiąca
Am 7, 10-17; Mt 9, 1-8
- 5 Pt. I piątek miesiąca
Am 8, 4-6. 9-12; Mt 9, 9-13
- 6 So. *Bl. Marii Ledóchowskiej, dziew*
Am 9, 11-15; Mt 9, 14-17
- 7 N. **XIV Niedziela Zwykła**
Za 9, 9-10; Rz 8, 9. 11-13; Mt 11, 25-30
- 8 Pn. Oz 2, 16. 17-18. 21-22; Mt 9, 18-26
- 9 Wt. Oz 8, 4-7. 11-13; Mt 9, 32-37
- 10 Śr. Oz 10, 1-3. 7-8. 12; Mt 10, 1-7
- 11 Cz. Św. Benedykta, opata, Patrona Europy
Prz 2, 1-9; Mt 19, 27-29
- 12 Pt. Św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, bpa i m
Oz 14, 2-10; Mt 10, 16-23
- 13 So. Św. Pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta
Iz 6, 1-8; Mt 10, 24-33
- 14 N. **XV Niedziela Zwykła**
Iz 55, 10-11; Rz 8, 18-23; Mt 13, 1-23
- 15 Pn. Św. Bonawentury, bpa i dK
Iz 1, 11-17; Mt 10, 34-11, 1
- 16 Wt. *NMP z Góry Karmel*
Iz 7, 1-9; Mt 11, 20-24
- 17 Śr. Iz 10, 5-7. 13-16; Mt 11, 25-27
- 18 Cz. Iz 26, 7-9. 12. 16-19; Mt 11, 28-30
- 19 Pt. Iz 38, 1-6. 21-22. 7-8; Mt 12, 1-8
- 20 So. *Bl. Czesława kapł*
Głównego Patrona Miasta Wrocławia
1 Kor 9, 16-19. 22-23; Lk 10, 1-9
- 21 N. **XVI Niedziela Zwykła**
Mdr 12, 13. 16-19; Rz 8, 26-27; Mt 13, 24-43
- 22 Pn. Św. Marii Magdaleny
Pnp 8, 6-7; J 20, 1. 11-18
- 23 Wt. Św. Brygidy, zak – Patronki Europy
Ga 2, 19-20; J 15, 1-8
- 24 Śr. Św. Kingi, dziew
Jr 1, 1. 4-10; Mt 13, 1-9
- 25 Cz. Św. Jakuba Apostoła
2 Kor 4, 7-15; Mt 20, 20-28
- 26 Pt. Św. Joachima i Anny, Rodziców NMP
Jr 3, 14-17; Mt 13, 18-23
- 27 So. Jr 7, 1-11; Mt 13, 24-30
- 28 N. **XVII Niedziela Zwykła**
1 Kr 3, 5. 7-12; Rz 8, 28-30; Mt 13, 44-52
- 29 Pn. Św. Marty
Hbr 13, 1-2. 14-16; J 11, 19-27
- 30 Wt. Jr 14, 17-22; Mt 13, 36-43
- 31 Śr. Św. Ignacego z Loyoli, kapł
Jr 15, 10. 16-21; Mt 13, 44-46

Ku naszemu spotkaniu

BP JAN TYRAWA

Sierpień będzie dla nas, Polaków kolejnym miesiącem, który w sposób szczególny zapisze się w naszej historii. Wśród wielu rocznic znaczących w tym miesiącu swoje miejsce znajdzie również kolejna wizyta Jana Pawła II. Na kilkadziesiąt dni przed spotkaniem z Papieżem budzą się emocje: wśród wielu radość spotkania, ale są również i tacy, którzy dzieląc ową radość dodają z lekka zatroskani o fizyczną kondycję, czy aby planowana wizyta dojdzie do skutku. To zatroskanie ma być świadectwem wyzwalania się z emocji i podchodzenia do sprawy bardziej rozsądnie.

Na to nakładają się po części echa doniesień prasy światowej, z których ma wynikać, że jeszcze bardziej rozsądni domagają się od Papieża rezygnacji z pełnienia posługi papieskiej, dla dobra samego Papieża, jak i dobra Kościoła. Gdzieś z boku chcieliby dołączyć swój głos widzący siebie na szpicie rządów dusz współczesnego świata i z lekka drwiąco zadający pytanie: co Papież, zwłaszcza w takiej kondycji fizycznej, może mieć współczesnemu człowiekowi do powiedzenia. Co Papież, po tylu pielgrzymkach w Polsce, może mieć do powiedzenia Polakom.

Pytanie to jest świetną okazją do podjęcia refleksji nad posługą Papieża, jak i nad czymś o wiele głębszym. Co Papież może mieć do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? W odpowiedzi chciałbym odwrócić to pytanie. A co świat ma do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? Bo chyba właśnie w imię tego, co świat ma do powiedzenia dezawuuje się wypowiedź Papieża. W pytaniu o to, co Papież ma do powiedzenia zawiera się już cicha teza, że nic, że właśnie świat ma o wiele więcej do powiedzenia i jedynie on

zna trafniejsze odpowiedzi. Ale jeśli taka jest prawda, to jakoś trudno dostrzec, aby to, co świat ma do powiedzenia, było tak chętnie przyjmowane przez współczesnego człowieka i pomagało mu w rozwiązywaniu problemów, z którymi nie umie sobie poradzić. A z pewnością się one jakoś jeszcze pomnażają.

Przed jakimś czasem światowe środki przekazu społecznego doniosły o wstrząsającym wydarzeniu, jakie miało miejsce w Erfurcie. Oto młody człowiek, który miał swoje normalne życie, rodzinę, środowisko, zainteresowania, hobby, nie wiedząc dlaczego w pewnym momencie chwycił za broń, aby strzelać do przypadkowo spotkanych ludzi, a na końcu do siebie. Wszyscy poczuli się zaskoczeni, bezradni i bezsilni. Urządzono nawet wielkie nabożeństwo z udziałem najwyższych władz państwowych. Oglądając transmisję z tego nabożeństwa można było jednakże zauważyć bezradność i bezsilność uczestników bodaj najbardziej z tego powodu, że zapewne mieliby wielkie kłopoty z odpowiedzią na pytanie, czemu miałyby ono służyć. Z pewnością temu, aby wyrazić solidarność i współczucie z tymi, którzy nie umieli się pogodzić ze śmiercią swoich najbliższych, z pewnością i temu, aby wyrazić protest przeciwko podobnym zachowaniom. Nad sensem tego protestu nie będziemy się w tej chwili zastanawiać. Równocześnie można było odnieść wrażenie, że z ogromnym lękiem bano się postawić pytanie, dlaczego do takiego wydarzenia w ogóle doszło. A nie był to odosobniony przypadek; podobne wydarzyły się i w USA, i we Francji, a ostatnio i u nas w Gdańsku.

W tym miejscu dotykamy samej głębi problemu, kiedy pytamy, co Papież ma do powiedzenia, co świat ma do powiedzenia współczesnemu człowiekowi. Tym najgłębszym problemem jest pytanie, czy współczesny człowiek wie, co miałby usłyszeć. Czy współczesny człowiek w ogóle umie sformułować najistotniejsze pytanie swojej egzystencji, pytanie, które dotknęłoby najdelikatniejszej struny jego duszy, rzeczywistego bólu, które w niej nosi, gdzie odpowiedź na nie byłaby chwilą najszczęśliwszą, wyzwalającą, oświecającą, pozwalającą zrozumieć i unieść swoje życie, swój los.

z Janem Pawłem II



Tym problemem zajmował się przez całe swoje życie św. Augustyn, aby po wielu przemyśleniach stwierdzić: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”. Tu leży odpowiedź na pytanie, co świat ma do powiedzenia człowiekowi, nie tylko współczesnemu, ale w ogóle, a brzmi ona – nic! Właśnie dlatego świat nie ma nic do powiedzenia człowiekowi, bowiem nie jest dla niego odpowiedni, adekwatny, kompatybilny, jest za mały, za ubogi, aby być odpowiednim partnerem dla przepastnej głębi ludzkiego ducha. Nie chodzi w tym miejscu, aby świat potępiać, czy nim gardzić, bo właśnie takim stworzył go sam Bóg.

Człowiek współczesny nie chce dziś słuchać Papieża, ale czy rzeczywiście słucha świata? Śmiem twierdzić, że też nie. Współczesny człowiek także nie chce słuchać świata, bo gdyby go posłuchał, to by wiedział, że wszystko, co na świecie ma swój początek, musi mieć i swój koniec, a człowiek nie chce mieć końca. Wiedziałby, że na świecie sprawiedliwości nie było, nie ma i nigdy nie będzie, a człowiekowi wydaje się, że właśnie jemu uda się ją zaprowadzić, bo inaczej życie w ogóle nie miałoby sensu.

Kogo zatem słucha w rzeczywistości współczesny człowiek? To jest istotne pytanie. Moja odpowiedź

brzmi następująco: współczesny człowiek słucha świata, który wcześniej sobie stworzył, a zatem nierealnego, fikcyjnego, wirtualnego. Czyż właśnie dziś nie jest tak, że współczesny człowiek tworzy sobie nierealny obraz świata, w którym chciałby żyć, próbuje kształtować swoje życie na miarę tego, co fikcyjne, a kiedy przystępuje do realizacji tej fikcji, rozbija się o rzeczywistość, o rzeczywisty świat, o rzeczywiste życie.

Jaki bowiem jest świat tworzony przez „Big Brother”, „Klub”, „Idol” czy inne *reality show*. Kształtują one pewne wzorce jakże zawężone do wąsko pojętej kariery czy sukcesu, np. w piosenkarstwie, który ma się osiągnąć przez sam fakt, że tego się chce i pragnie. A pytanie, kto będzie słuchać, jak wszyscy zostaną piosenkarzami, jest tak mało istotne, że nie warto się nim zajmować. W obrazie tym nie ma miejsca nie tylko na trud, wysiłek, ciężką pracę, ale i na niepowodzenie, cierpienie, ból, ofiarę, niesprawiedliwość, której bardzo często się doświadcza. Więcej, nie ma miejsca na normalne życie: rodzinę, bycie matką, ojcem, dźwiganie codziennych spraw i kłopotów. A jeśli



nagle to wszystko spada na człowieka; trzeba się dużo uczyć, aby zdać egzamin, umieć przyjąć do wiadomości, że trzeba go powtórzyć, bowiem zdobyta wiedza to jeszcze za mało, wówczas szuka się koźłów ofiarnych i strzelaniem lub siekierą próbuje rozwiązać problem.

Po wypadku w Gdańsku mogliśmy usłyszeć, że uczelnie chcą

☞ Dokończenie na str. 4

KALENDARZ LITURGICZNY

Sierpień 2002

- 1 Cz. I czwartek miesiąca
Jr 18, 1-6; Mt 13, 47-53
- 2 Pt. I piątek miesiąca
Jr 26, 1-9; Mt 13, 54-58
- 3 So. I sobota miesiąca
Jr 26, 11-16. 24; Mt 14, 1-12
- 4 N. **XVIII Niedziela Zwykła**
Iz 55, 1-3a; Rz 8, 35. 37-39; Mt 14, 13-21
- 5 Pn. Jr 28, 1-17; Mt 14, 21
- 6 Wt. *Przemienienie Pańskie*
Dn 7, 9-10. 13-14; Lk 9, 28b-36
- 7 Śr. *Bl. Edmunda Bojanowskiego*
Jr 31, 1-7; Mt 15, 21-28
- 8 Cz. Św. Dominika, kapł
Jr 31, 31-34; Mt 16, 13-23
- 9 Pt. Św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziew i m
Patronki Europy, 2 Krn 24, 18-22; Mt 10, 17-22
- 10 So. Św. Wawrzyńca, dk i m, 2 Kor 9, 6-10; J 12, 24-26
- 11 N. **XIX Niedziela Zwykła**
1 Kr 19, 9a. 11-13; Rz 9, 1-5; Mt 14, 22-23
- 12 Pn. Ez 1, 2-5. 24-28c; Mt 17, 22-27
- 13 Wt. Ez 2, 8. 3. 4; Mt 18, 1-5. 10. 12-14
- 14 Śr. Św. Maksymiliana Marii Kolbego, kapł i m
Ez 9, 1-7. 10. 18-22; Mt 18, 15-20
- 15 Cz. *Wniebowzięcie NMP*
Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab;
1 Kor 15, 20-26; Lk 1, 39-56
- 16 Pt. Ez 16, 59-63; Mt 19, 3-12
- 17 So. Św. Jacka, kapł
Ez 18, 1-10. 13b. 30-32; Mt 19, 13-15
- 18 N. **XX Niedziela Zwykła**
Iz 56, 1. 6-7; Rz 11, 13-15. 29-32; Mt 15, 21-28
- 19 Pn. Ez 24, 15-24; Mt 19, 16-22
- 20 Wt. Św. Bernarda, opata i dK
Ez 28, 1-10; Mt 19, 23-30
- 21 Śr. Św. Piusa X, pap
Ez 34, 1-11; Mt 20, 1-16a
- 22 Cz. *NMP Królowej*
Iz 9, 1-3. 5-6; Lk 1, 26-38
- 23 Pt. Ez 37, 1-14; Mt 22, 34-40
- 24 So. Św. Bartłomieja, Apostoła
Ap 21, 9b-14; J 1, 45-51
- 25 N. **XXI Niedziela Zwykła**
Iz 22, 19-23; Rz 11, 33-36; Mt 16, 13-20
- 26 Pn. *Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej*
Prz 8, 22-35; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11
- 27 Wt. Św. Moniki
2 Tes 2, 1-3a. 14-17; Mt 23, 23-26
- 28 Śr. Św. Augustyna, bpa i dK
2 Tes 3, 6-10. 16-18; Mt 23, 27-32
- 29 Cz. *Męczeństwo św. Jana Chrzcziciela*
Jr 1, 17-19; Mt 6, 17-29
- 30 Pt. 1 Kor 1, 17-25; Mt 25, 1-13
- 31 So. 1 Kor 1, 26-31; Mt 25, 14-30

Ku naszemu spotkaniu z Janem Pawłem II

☞ Dokończenie ze str. 3

zaangażować psychoanalityków czy psychiatrów, aby w ten sposób pomagać studentom. Pomijając, czy przypadkiem nie jesteśmy świadkami konsekwencji modnego dziś bezstresowego wychowania dzieci, chciałbym stwierdzić, że nie mam nic przeciwko psychoanalitykom czy psychiatrom, potrafią dużo dobrego uczynić. Ale ich możliwości również są bardzo ograniczone. Przypomina mi się w tym miejscu pewna audycja telewizyjna sprzed wielu lat. W zakładzie wychowawczym wybuchł bunt, o którym opowiadał jeden z wychowawców. I po opisaniu zdarzenia w ostatnim zdaniu zwracając się do widzów postawił bardzo istotne pytanie: Proszę państwa, przywołicie nam tych chłopców i każecie nam ich wychowywać – na kogo my ich mamy wychowywać, według jakich wzorców i zasad? W pytaniu tym zawarta jest istota sprawy: kim w rzeczywistości jest człowiek, kim powinien być i jak się zrealizuje, gdzie tkwią źródła owych wzorców i norm moralnych. Czy świat rzeczywiście zna odpowiedź na to pytanie?

Problemy te wynikają po części także ze współczesnej mentalności, którą można określić mentalnością techniczną. Człowieka porównuje się do jakiegoś urządzenia technicznego, np. samochodu i utrzymuje, że jak samochód można było udoskonalić technicznie na przestrzeni jakiegoś czasu, podobnie jest z człowiekiem. Człowiek ma się doskonalić, podlegać postępowi i w ten sposób uwalniać się od problemów. Dla przykładu sięgamy bardzo często do medycyny, która rzeczywiście dokonała bardzo dużego postępu i może nawet ludzi, że potrafi w przyszłości uwolnić człowieka od wszelkich chorób i dolegliwości. To właśnie z tej mentalności wynika przyzwolenie na eutanazję, aborcję i wszelkiego rodzaju eksperymenty inżynierii genetycznej. Jesteśmy gotowi poświęcić jedno ludzkie istnienie dla eksperymentu, aby w przyszłości ratować inne ludzkie istnienie.

Pytanie, postawione na wstępie, co Papież ma do powiedzenia współczesnemu człowiekowi, wyrasta z konfliktu, jaki rodzi się na styku wspomnianej mentalności technicznej i chrześcijańskiej wizji człowieka. Człowiek natomiast nie jest urządzeniem jedynie technicznym; składającym się ze stawów tworzonych z najróżnorodniejszych związków chemicznych. Człowieka stanowi nie

mniej realna rzeczywistość moralna, plasująca go w przestrzeni dobra i zła. Ta właśnie przestrzeń moralna jest przedmiotem troski Papieża, a jest ona dzisiaj szczególnie zagrożona ze strony owej mentalności technicznej, bo łatwiejszej. Technika jest łatwa, moralność trudna, a ta pierwsza stawia pytanie, w imię czego człowiek ma się trudzić, skoro technicznie coś jest łatwe do zrobienia, a jeśli łatwe do zrobienia, to znaczy jednocześnie dobre. Tak myśli współczesny człowiek.

Podstawowy błąd tego myślenia polega na tym, że dobro nie wynika z techniki; dobro jest pierwsze i dlatego sama technika może być dobra lub zła. Na tym polega rzeczywistość moralna. Kiedy pytamy się, co Papież ma do powiedzenia, w pytaniu tym jest już zawarta teza, że nic, Papież bowiem jest nienowoczesny i mało postępowy. Na czym jednakże miałby polegać postęp moralny? Czy na zmianie zasad: kiedyś nie wolno było kraść, a dzisiaj wolno? Skoro w Piśmie św. powiedziano: nie zabijaj, to zakaz ten dotyczyłby tylko wierzących?

W rzeczywistości moralnej ściśle rzecz biorąc nie ma postępu, bowiem wszystko powiedziane zostało „na początku”, a postęp może polegać jedynie na wewnętrznym doskonaleniu człowieka poprzez nieustanne sięganie do tego początku. To właśnie o tym stale mówi Papież. Ale nie tylko mówi: w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu czyni swoim wysiłkiem tym większym, im większa jest Jego fizyczna (moglibyśmy powiedzieć: techniczna) dolegliwość. Papież pełniąc swoją misję, a natrafiając na utrudnienia w jej spełnianiu, nie szuka kosztów ofiarnych, nie chwyta za broń, aby ich usunąć i w ten sposób rozwiązać problem. Ukazuje prawdziwą ludzką kondycję, która w rzeczywistości dla każdego z nas jest takim czy innym krzyżem, którego w drodze, ku czemu człowiek zmierza, a ku czemu zmierza?... , gdzieś na skraju tej drogi zostawić się nie da.

Zatem na pytanie, co Papież będzie miał do powiedzenia Polakom, jak przyjedzie do nich, chciałbym powiedzieć, abyśmy dosłownie rozumieli Jego misję, a jest ona następująca: *On was wszystkiego nauczył i przypomniał wam wszystko, co ja wam powiedziałem* (J 14, 26).

Chcąc dostać się z Dolnego Śląska do Krakowa przejeżdżamy uciążliwy Górny Śląsk, wyjeżdżamy w Katowicach na płatny odcinek autostrady i zaraz po jego zakończeniu udajemy się na południe, w kierunku „zakopianki”. Okrążamy nieco Kraków, ale wjazd od tej strony jest bardzo malowniczy. Zjeżdżając w dół możemy podziwiać panoramę Krakowa. Mijamy Borek Fałęcki z charakterystycznym kościołem na górze. Jesteśmy już prawie na miejscu.

Klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w podkrakowskich Łagiewnikach powstał jako fundacja księcia Aleksandra Lubomirskiego. Złożył on na ręce kard. Albina Dunajewskiego duży fundusz na cel dobroczynny, z którego w 1889 roku zakupiono kilkanaście hektarów pola we wsi Łagiewniki, a następnie wybudowano zakład dla dziewcząt moralnie zaniedbanych, kaplicę i klasztor dla Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. 20 sierpnia 1891 roku kard. Albin Dunajewski poświęcił kaplicę pod wezwaniem św. Józefa i większe skrzydło zabudowań klasztornych przeznaczone na *Dom Miłosierdzia* dla dziewcząt i kobiet potrzebujących głębokiej odnowy moralnej. To właśnie miejsce wybrał Bóg dla ukazania całemu światu, za pośrednictwem s. Faustyny Kowalskiej, ogromu swego miłosierdzia.

Krakowskie Łagiewniki są obecnie bardzo dobrze znanym sanktuarium w Polsce. Nie ma chyba katolika, który by o tym miejscu nie słyszał. Znamy doskonale Koronkę do Miłosierdzia Bożego, która tu została przekazana s. Faustynie, czytaliśmy z pewnością jej Dziennik duchowy, być może, niejednokrotnie byliśmy tu z pielgrzymką. Miejsce to zawsze pełne jest pielgrzymów modlących się tu o każdej porze roku.

Niejednokrotnie bywał tu także Karol Wojtyła. Pracował w czasie wojny w pobliskich zakładach chemicznych Solvay. Bywał tu jako młody ksiądz, jako biskup i kardynał, a także jako papież. Ostatnio był tu 7 czerwca 1997 roku, jak sam powiedział „z potrzeby serca”. *Orędzie miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogą. Historia jakby wpisała je w tragiczne doświadczenie drugiej wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnie oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które jako kształtuje obraz tego pontyfikatu – mówił papież w czasie tej wizyty.*

Sanktuarium w Łagiewnikach

KS. PIOTR BALEWICZ



Zawsze pełny kościół

Nic więc dziwnego, że wobec rosnącej popularności sanktuarium, metropolita krakowski Ks. kardynał Franciszek Macharski powołał Fundację Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, która rozpoczęła starania o budowę nowego sanktuarium.

Ponad dwa lata trwały przygotowania do rozpoczęcia budowy bazyliki i placu duszpastersko-socjalnego dla pielgrzymów zdążających do sanktuarium oraz apostołów Bożego Miłosierdzia i tych, którzy tego miłosierdzia najbardziej potrzebują. Fundacja prowadziła w tym czasie promocję tego dzieła, gromadziła konieczne fundusze, zabiegała o wykonanie projektów i załatwienie wszelkich spraw związanych z rozpoczęciem i prowadzeniem budowy.

Powołana przez fundację w lipcu 1999 roku komisja przetargowa wyłoniła wykonawców do I etapu budowy, którymi są: Mostostal Kraków SA i Chemobudowa Kraków SA. Podpisanie umowy nastąpiło w 94. rocznicę urodzin s. Faustyny, 25 sierpnia 1999 roku, w rezydencji biskupów Krakowa w obecności kard. Franciszka Macharskiego, bp. Kazimierza Nycza, przedstawicieli Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia z przełożoną generalną m. Gracjaną Szewc, delegacji firm budowlanych Mostostalu i Chemobudowy. Od tego momentu szybko następowały wydarzenia związane z budową kościoła i domu duszpasterstwa miłosierdzia.

Już następnego dnia – 26 sierpnia – przystąpiono do budowy drogi technologicznej, której wykonanie powierzono firmie Łęg-

W jednej chwili stanęła wielka świątynia (...). Widziałam rękę, która wykańczała tę świątynię, ale osoby nie widziałam. Wielkie mnóstwo ludzi było na zewnątrz i w świątyni, a strumienie wychodzące z najlitościwszego Serca Pana Jezusa spłynęły na wszystkich.

(Z Dzienniczka s. Faustyny, Dz. 1689)

przem. Droga przebiega pod cmentarzem wojskowym do ulicy Motarskiego. W przyszłości będzie ciągiem pieszym łączącym parking ze świątynią. Dnia 31 sierpnia geodeci dokonali pomiarów i wytyczyli miejsce pod przyszłą bazylikę. 1 września 1999 roku bp Kazimierz Nycz, przewodniczący rady Fundacji, odprawił Mszę świętą o błogosławieństwo dla tego dzieła i dla pracowników zatrudnionych przy rozbudowie sanktuarium. Wkrótce ogrodzono teren budowy i rozpoczęto wykopy pod bazylikę.

Dnia 22 września 1999 roku, po modlitwie w godzinie Miłosierdzia (g. 15.00) i odmówieniu koronki do Bożego Miłosierdzia, Metropolita Krakowski Franciszek kard.

Macharski dokonał poświęcenia placu budowy. W tej uroczystości wzięli udział wszyscy biskupi Krakowa wraz z duchowieństwem, przedstawiciele województwa małopolskiego, sejmiku samorządowego, władz miasta Krakowa, firm budowlanych, Bractwo Kurkowe i gospodarze miejsca: siostry Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia z przełożoną generalną m. Gracjaną Szewc oraz prowadzący w tym sanktuarium działalność duszpasterską – ojcowie jezuici

☞ **Dokończenie na str. 6**



Sanktuarium w Łagiewnikach

 Dokończenie ze str. 5

z prowincjałem o. Adamem Żakiem, a także licznie zebrani wierni.

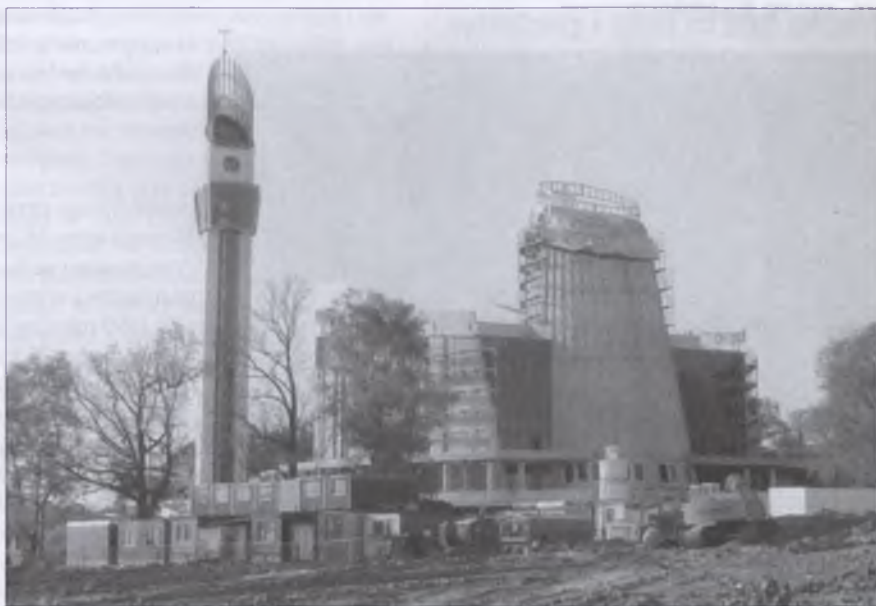
Przy pięknej wrześnieowej pogodzie dość szybko posuwały się prace ziemne. W stosunkowo krótkim czasie wywieziono ogromne ilości ziemi – ponad 24 000 m³. W czasie kopania pojawiła się woda gruntowa, którą trzeba było ująć w studzienki. Po dokonaniu głębokich wykopów (ponad 7 m) odkryto skałę, na której będzie stać przyszły kościół. W październiku 1999 wykonano podbetonkę, położono izolacje i częściowo wykonano szalunki na ławy fundamentowe dla bazyliki i domu duszpasterstwa miłosierdzia, które w listopadzie i grudniu zalewano betonem.

W maju 2000 ukończono parter domu duszpasterskiego, boczne ściany dolnej bazyliki i sali amfiteatralnej. Surowy stan obiektów ukończono w roku 2001.

Obecnie trwają dalsze prace związane z porządkowaniem terenu i wykańczaniem pomieszczeń bazyliki. Pracy przy nowej świątyni jest jeszcze bardzo dużo, ale zbliżająca się sierpniowa wizyta Jana Pawła II spowodowała nasilenie się prac wykończeniowych. Codziennie zaglądają tu całe rzesze pielgrzymów przybywających autokarami bądź prywatnie. Odwiedzając to miejsce wykazują wielkie zaciekawienie powstającym obiektem.

Sama Bazylika jest zaprojektowana bardzo nowocześnie. Jest to bardzo pojemna świątynia mająca formę mocno przeszklonego owalu. Ogromne wrażenie robi stojąca obok wieża z przeszklonym miejscem widokowym, w którym podobno ma się mieścić także kaplica. Zadbano również o duży plac, który zniewelowano nawożąc setki ton ziemi. Posłuży on pielgrzymom w czasie większych świąt i uroczystości. Msza święta będzie wtedy celebrowana z ołtarza polowego widocznego od zachodniej strony świątyni. Już teraz plac nowej bazyliki jest miejscem modlitwy. Wielu pielgrzymów odprawia przy niewielkich kapliczkach nabożeństwo Drogi Krzyżowej.

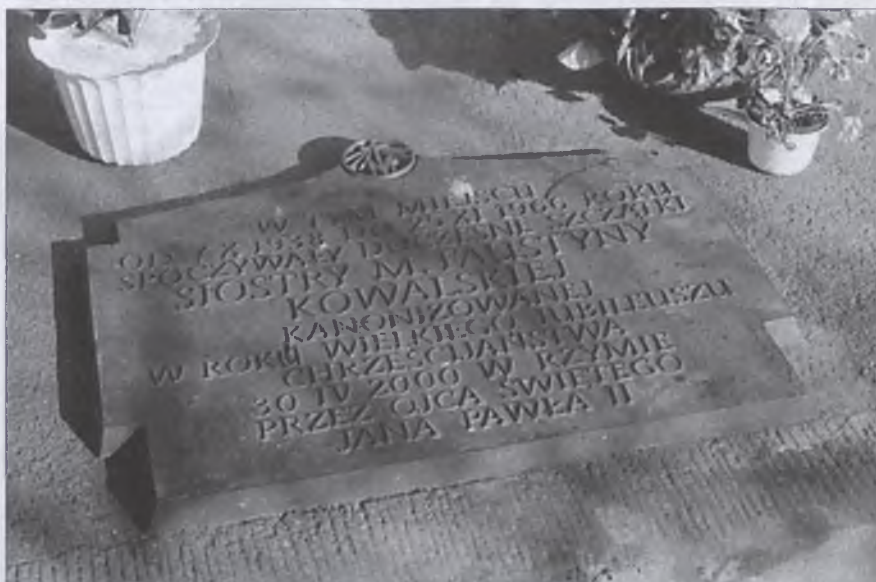
Myślę, że ten nowy obiekt sakralny sprawi wiele radości Ojcu Świętemu i z pewnością przyczyni się do większego rozkwitu kultu Bożego Miłosierdzia. Nie zapomnijcie o tym miejscu planując wakacyjne szlaki.



Widok świątyni od południowego wschodu



Ołtarz polowy



Tablica byłego grobu s. Faustyny

To pytanie spędza sen z powiek wielu ludziom, szczególnie tym, którzy stoją z dala od Kościoła, lub są do niego wręcz wrogo nastawieni. Ale, o dziwo, zadają je również ci, którzy przychodzą do kościoła na Eucharystię, biorą w niej udział i czasem nawet coś rzucą na tacę.

- ✓ obiekty sakralne mają być budowane, remontowane i upiększane, bo przecież na to też daliśmy!
- ✓ należy się nam katolicki pogrzeb z możliwie wielką pompą, ciepłym słówkiem i jakimś panegirkiem ku czci zmarłej osoby (bez względu na to, jak daleko od Boga i Kościoła żyła – bo przecież ktoś z jej bliskich dawał na tacę);
- ✓ kapłani mają mówić piękne kazania i śpiewać podczas Eucharystii jak słowiki;

tacę 2 zł, to gazeta, czy kilka gazet jest wliczona w „posługę kapłanów dla ludu”?

A tak naprawdę to trzeba stwierdzić, że niektórzy wierni mają bardzo wybiórczą pamięć, jeśli chodzi o finanse. Narzekamy na „olbrzymie” rachunki, które przychodzi nam płacić za nasze mieszkania, wodę, energię cieplną, prąd, wywóz śmieci, kanalizację, etc. I gdy przychodzimy do świątyni zapominamy, że te sprawy nie są obce również każdemu ks. proboszczowi, który płaci

Ile forsy ma Kościół?

KS. JAROSŁAW GRABAREK

Pytanie to jest niezbyt mądre, bo przecież każdy może stwierdzić w prosty sposób, ile wynosi taca. Policz ludzi w jednej ławce, policz ławki w kościele. Zobacz jak wielu nie rzuca nic, albo tylko groszaki, a po wyjściu z kościoła sprawdź na tablicy ile Mszy św. jest odprawianych w danej parafii. Dla uczciwości trzeba by przyjść na każdą z tych Mszy św., bo na niektórych z nich jest dużo wiernych, a na innych liczba uczestników jest wręcz symboliczna. I teraz, wiedząc, co wrzucali inni i pamiętając, że ty wrzuciłeś 50 gr, złotówkę, lub 2 zł policz sobie ile wynosi cała niedzielna taca.

Trudne? Dla średnio inteligentnego człowieka jest to zadanie na parę minut. I wtedy okaże się, że stwarzane przez niektórych, po prostu złośliwych, ludzi mity o ogromnych sumach można włożyć między bajki i to te najmniej prawdopodobne.

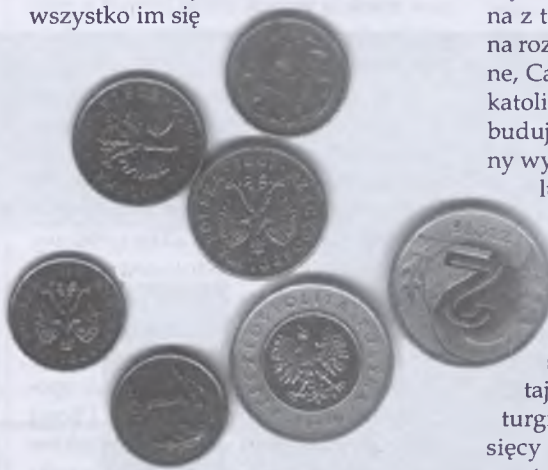
Dobrze jest też zrobić sobie podsumowanie całego roku, który jak wiemy ma 52 tygodnie. Jeśli jesteśmy w każdą niedzielę na Mszy św. i dodamy do tego ok. 20 świąt przypadających w inne dni, to mnożąc nasz zwykły datek na tacę razy 70 dowiemy się, że dając złotówkę, przez cały rok ofiarowujemy na utrzymanie świątyni dużo poniżej stu złotych.

I za tę „olbrzymią” sumę żądamy dla siebie następujących rzeczy:

- ✓ ksiądz ma być do naszej dyspozycji o każdej porze dnia i nocy;
- ✓ kancelaria ma być otwarta 24 godziny na dobę, bo przecież my nie mamy czasu przyjść wtedy, gdy są godziny jej urzędowania;
- ✓ ksiądz musi nam udzielać Sakramentów św., gdy tylko ich potrzebujemy;
- ✓ w naszym kościele ma być czysto, ciepło, elegancko, jasno, zawsze gdy tam przyjdziemy;

- ✓ ministranci mają być jednakowo i elegancko ubrani;
- ✓ organista ma grać na każdej Mszy św. i nabożeństwie, a organy mają brzmieć jak te przygrywające chórom anielskim;

Powie ktoś z czytelników – ksiądz przejawia pewne sprawy. I ma tu rację, bo zrobiłem to celowo. Wielu parafian docenia pracę kapłanów, ks. proboszcz cieszy się często ich wielkim uznaniem. Wspomagają Oni kościół od strony finansowej, jak tylko mogą, ale jest też duża grupa osób ciągle niezadowolonych, które uważają, że jak cokolwiek ofiarują, to wszystko im się



należy. Choćby sprawa pewnej parafialnej gazety. Drukuje się co miesiąc 500 egzemplarzy. Płaci w drukarni 1 zł za każdy z nich. Cieszymy się z tego, że czasopismo się podoba i nakład znika z regału prasowego, czasami nawet w ciągu jednej niedzieli, ale dlaczego po wieczornej Mszy św. w skarbonce przy regale jest tylko 160 zł? A na regale znajdowały się również inne gazety, za które należało uiścić pewną drobną sumę. Czyżby niektórzy myśleli, że jak już rzucą na

za to samo, tylko w zwielokrotniony sposób. Dla przykładu: rachunki za energię cieplną potrzebną do ogrzania dużego kościoła (choć trochę) w miesiącach zimowych połączone z opłatą stałą, którą płaci parafia co miesiąc przez cały rok to suma rzędu 15.000 zł miesięcznie. Czyli sto pięćdziesiąt milionów, żeby podać to w starej walucie! Ilu wiernych musi rzucić swój datek na tacę, żeby zapłacić taki rachunek? Średnio w niedzielę przychodzi do kościoła w takiej parafii od 4000 do 5000 osób. Gdyby każdy z nich dał złotówkę co tydzień, to dopiero taca z trzech niedziel wystarczy na pokrycie tej sumy. Zazwyczaj jedena z tac w miesiącu jest przekazywana na rozmaite cele: Seminarium Duchowne, Caritas, Kurię Diecezjalną, uczelnie katolickie, misje, nuncjaturę apostolską, budujące się kościoły, etc. A przytoczony wyżej przykład to tylko jedna z wielu należności, jakie reguluje co miesiąc duża parafia. Trzeba również zapłacić za prąd (kilka tysięcy zł miesięcznie), opłacić pracowników wykonujących różne prace – kancelistów, kościelnych, organistę, osoby sprzątające kościół, panie piorące szaty liturgiczne itd. – razem znowu kilka tysięcy złotych); trzeba zakupić środki czystości dla obiektu sakralnego.

Trzeba także zakupić wszystko, co jest potrzebne do celów kultu. Komunikanty, które po konsekracji udzielane są podczas Komunii św. Ile ich potrzeba? Na każdej Mszy św. opróżnia się kilka puszek, co widać wtedy, gdy kapłani niosą je na ołtarz do puryfikacji (oczyszczenia). Kilku księży i szafarzy nadzwyczajnych udziela zazwyczaj w dużej parafii Komunię przez ok. 10 minut na

Ile forsy ma Kościół?

☞ Dokończenie ze str. 7

każdej Eucharystii. Firma wypiekająca komunikanty i hostie, których używamy, dostarcza je co jakiś czas w dużych ilościach, ale i rachunki za to nie są małe. Parafianie podziwiają też czyste, zadbane szaty liturgiczne w kilku kolorach, a każda z nich została przecież kiedyś zakupiona przez ks. proboszcza

Dochodzą jeszcze oprócz potrzeb świątyni potrzeby kancelarii. Wielu pententów tego biura nie zdaje sobie sprawy z tego ile kosztują druki, które trzeba wypisywać i wydawać w miarę potrzeby. W Urzędzie Stanu Cywilnego za metrykę urodzenia płacimy bez zastrzeżeń, w Urzędzie Komunikacji czy Skarbowym, nie protestujemy przeciw wysokim opłatom w znaczkach skarbowych lub płaconych bezpośrednio za każdą czynność, którą wykonuje urzędnik. A w kancelarii parafialnej, która jest przecież podobnym biurem, nie widzimy często potrzeby przekazania choćby symbolicznej sumy za wydanie dokumentu. Tak jakby te druki rosły za darmo na drzewach. A pracownik, który je wydaje wykonywał swoje obowiązki społecznie. W dużej parafii w mieście w kancelarii pententów obsługują często księża, ale poza godzinami urzędowania takiego biura kilkoro ludzi skrętnie wprowadza wszelkie dane do ksiąg i komputera, aby dostęp do nich był łatwy i szybki. Tego się nie widzi, a prowadzenie aktualnej kartoteki w parafii liczącej 20.000 mieszkańców kosztuje ogrom pracy. (Porównajmy to z jakąś małą firmą, która zatrudnia kilku pracowników i musi mimo to zatrudniać na pełnym etacie księgową, aby papiery utrzymać w porządku).

I na koniec wspomnieć trzeba fundusze wydawane co miesiąc na budowę i wykończenie budynków należących do takiej parafii. Przecież mieszka w nich kilku księży, znajdują się w nich salki, z których korzystają wszystkie grupy działające przy parafii. Te pomieszczenia są konieczne, a można czasem powiedzieć, że jest ich za mało, bo czasami zdarza się, że jakaś grupa gromadzi się w kościele czy kaplicy, ponieważ nie ma dla niej wolnej salki.

Skąd zatem pochodzą te ogromne pieniądze, którymi rzekomo księża proboszczowie dysponują? A mity o nich krążą tak skutecznie, że nieraz pojawia się na plebanii jakiś naiwny człowiek prosząc o „drobną jak na możliwości parafii pożyczkę rzędu np.: 10.000 zł”. Codziennie zaś domofon plebanii okupują bezdomni wręcz żądając pomocy

„Bo ksiądz ma, to ma dać!”. Nie zgadzają się oni najczęściej nawet na najlżejszą pracę, żeby na ten grosz zarobić, bo oni „nie pracowali, nie pracują i nie będą pracować!” (dosłowny cytat z wypowiedzi jednego z takich żebrzących). Przecież księża nie dostają nic od państwa, a nawet sami muszą płacić wszelkie należne podatki: prywatnie, jako zarabiający obywatele, jak i inne. Na przykład, gdy ksiądz proboszcz jakiejś parafii założy przedsiębiorstwo (np.: budowlane), które daje pracę ludziom, wykonuje rzeczy potrzebne ogółowi i przy tym zarabia jakieś pieniądze na utrzymanie biednej, lub mało ofiarnej parafii, też musi odprowadzać do budżetu państwa właściwe sumy. Inny proboszcz, mniej zaradny, gdy otrzyma małą parafię, której nieliczni (np.: 500 osób) mieszkańcy nie są w stanie zaspokoić potrzeb kościoła (utrzymanie świątyni, lub kilku świątyń, często bardzo starych i wymagających kapitalnych remontów, utrzymanie plebanii, potrzeby bieżące), co jakiś czas przybywa do Kurii Diecezjalnej, prosząc o pomoc finansową i często otrzymuje jakieś sumy na opał, czy konieczne remonty obiektów należących do Kościoła. Aby to było możliwe, parafie bogatsze (miejskie, z dużą ilością mieszkańców, a na przykład z tylko jednym kościołem), przekazują fundusze na utrzymanie tych najuboższych. Trzeba tu też nadmienić, że w małych miasteczkach, czy wioskach, panuje duże bezrobocie, co potęguje ubóstwo ich mieszkańców, a w mieście jednak dużo łatwiej o pracę, choćby nie była ona wymarzona i super opłacalna.

Gdy sobie to wszystko uświadomimy, to nasuwa się wniosek, jak ks. proboszczowi udaje się na bieżąco opłacać wszelkie należności i często jeszcze prowadzić prace budowlane, czy remontowe? Zapewne niejedyn makler giełdowy czy pracownik banku odpowiedzialny za inwestycje mógłby się wiele nauczyć od księży proboszczów, jak obracać niewielkimi finansami tak, żeby ich wystarczyło i żeby napływały do parafii także spoza jej obszaru od firm i instytucji. I Bogu dzięki za tę wiedzę i sprawność, z jakimi zarządzają swoimi parafiami, bo dzięki temu mamy wspaniałe świątynie i inne potrzebne obiekty sakralne.

Dlatego lepiej nie zadawajmy wspomnianego na wstępie pytania: „Ile forsy ma Kościół?”, bo większość spośród tych, którzy osmielają się je zadawać może w odpowiedzi usłyszeć prawdę – OD PANA(I) NIC ALBO BARDZO NIEWIELE!

KS. JAROSŁAW GRABAREK

Sobota, 5 lipca 1997

Od dwóch dni maluję mieszkanie, będzie źle schło – nad Śląskiem przeszła ulewa...

Wtorek, 8 lipca

Woda zniszczyła Klodzko, w telewizji obrazy zburzonych i rozerwanych przez żywioł domów, obsunięte ściany ukazują wnętrza mieszkań, wiszące nad przepaścią łóżka... Zosia Ż. wybiera się do Minkowic koło Oławy – musi zawieźć choremu bratu lekarstwa.

Czwartek, 10 lipca

Powódź dochodzi do Wrocławia. Ludzie w mieście zachowują się różnie, jedni zachowują spokój, inni wpadają w egoistyczną panikę. Zniknął chleb, kasa, a nawet sól. Przygotowuję następny pokój do malowania, wynoszę książki – ile się tego nazbierało!

Piątek, 11 lipca

Z przedmieść dochodzą niepokojące wiadomości. Wsadzenie wałów w okolicy wsi Łany skierowałyby wodę poza Wrocław, ale mieszkańcy protestują i bronią swoich domów – pobudowanych na terenach zalewowych. Zalane zostały tereny wodonośne wokół w pobliżu miasta. Jest to niebezpieczne, bo powódź niesie wodę skażoną zarazkami.

Sobota, 12 lipca

Od nocy woda zalewa kolejne przedmieścia Wrocławia, nieczynne są już urządzenia stacji uzdatniania wody na Mokrym Dworze. W Technikum Gastronomicznym odbywa się zbiórka rzeczy potrzebnych powodzianom. W trakcie malowania oglądam transmisję z przyjęcia Clintona w Warszawie. Rząd świętuje sukces polityczny, ale Kwaśniewski na początku przemówienia zadeklarował, że pamięta o powodzianach.

Dzwonek u drzwi. To Bogdan. – Cześć bosko? – pytam. Myślałem, że zdjął buty, żeby nie nabrudzić. Popatrzył na mnie dziwnie, jak na głupiego: – Zgubiłem w wodzie...

Wieczorem pod wiaduktem kolejowym na Pułaskiego tłum, głównie młodzieży, układa worki z piaskiem. Mimo pozorowanego harmideru w cichym gwarze widać wewnętrzny porządek i mrówczą celowość. Wywrotka piasku zniknęła w kilkanaście minut, załadowana do pocztowych worków. Nagle okazało się, że woda wybija ze studzienek, które bezskutecznie przykrywaliśmy folią i na to worki. Studzienki należało obkładać workami, budować dookoła nich wał. Rozwalamy i przerabiamy...

Niedziela, 13 lipca

Msza o 11 – o powodzi tylko wzmianki na początku i w modlitwie wiernych. W kazaniu była jednak mądra myśl – Nie szukaj miłości, dawaj miłość.

Pięć lat temu we Wrocławiu

Powódź mnie nie dotknęła

(fragmenty dziennika)

JAN JÓŻKÓW

W kuchni oglądamy Telewizję Dolnośląską, bo przenośny telewizor tylko ją odbiera, studio z programem na żywo stało się centrum kierowania akcją ratunkową.

Poniedziałek 14 lipca

W sklepach nie ma chleba, mleka, masła; w sobotę należało kupić więcej. Dopiero na placu zrobiłem zakupy.

W TeDe Miller odpiera zarzuty bierności i nieudolności, czas na ocenę przyjdzie później; w mieście zaczęła się awantura o niewysadzone wały w Łanach. Zaczynają powstawać zastępcze formy życia zbiorowego. Poczta i ZUS poprzez czynne jeszcze urzędy wypłacają renty i emerytury z pominięciem normalnej procedury. W cukrowni Klecina powstał ośrodek pomocy. „Słowo Polskie” nie ukazało się, „Wyborcza” i chuda „Gazeta Robotnicza” rozdawane są za darmo.

Michał z obozu speleologicznego w Tatrach wracał przez Kluczbork i Leszno, bo Opole odcięte. W Obornikach Śląskich pociąg stał długo, bo pracownicy fabryki słodczy „Miś” ładowali dwie ciężarówki butelek z wodą mineralną.

Wtorek 15 lipca

Zakupy na placu, potem „drobne” prace remontowe. Po południu pojechaliśmy dowiedzieć się, co u Franków na Mokrym Dworze. Na skrzyżowaniu Opolskiej ze Świątnicką bezradnie sterczał w górę dziób samochodu ciężarowego, tylne koło tkwiło po os w zapadlinie, na jezdni wody po kostki. Nagle ujrzeliśmy Michała wracającego z Mokrego Dworu z grupą gdańskiego ochotniczego ratownictwa specjalnego. Przyjechali własnym samochodem, z motopompą i dwoma pontonami. Michał zgadał się z nimi w VIII LO, gdzie powstało centrum akcji pomocy powodziowej i popłynęli z żywnością w okolice Trestna. Mokry Dwór to jeszcze nic, ale Trestno, te potopione zwierzęta! Straszne...

W TeDe Adam Stefanik zarzucił prezydentowi Kwaśniewskiemu, że rząd zostawił nas samych. Potem po staropolsku dał dostojnemu gościowi prezent – nakręcone przez TeDe relacje z powodzi, z prośbą o przekazanie ich programowi ogólnopolskiemu. Kwach obiecał oddać swoją pensję na rzecz powodziarzy, Zych w imieniu posłów diety poselkie.

Czwartek 17 lipca

Gdańscy ratownicy już niepotrzebni we Wrocławiu, więc z biegiem Odry pojechali za powodzią. Michał i Jurek z nimi. W południe dzwonili z Trzebnicy, potem z Nowej Soli.

Piątek 18 lipca

Znowu pada deszcz, będzie nowa powódź. Dzień żałoby narodowej, prezydent i premier byli na Mszy w katedrze wojskowej, Sejm pilnie przyjmuje ustawy powodziowe.

Niedziela 20 lipca

Niespodziewanie noc spędziłem w internacie. Fundacja Ochojskiej i Kuratorium Oświaty organizują wyjazd dzieci z Kleczkowa nad morze. Było ich osiemdziesięcioro, w wieku od 6 do 18 lat, ale też dziewczyna dwudziestoletnia, w ciąży i dlatego ją też zabrano. Zajmuje się tym mieszkający w pobliżu dyrektor jednej z delegatur Kuratorium. Oprócz niego na dyżurze była jadąca z dziećmi nauczycielka, znająca dzieci, ich imiona

 Dokończenie na str. 10



Wrocław – skrzyżowanie ulic Stawowej i Rejtana

Powódź...

📖 Dokończenie ze str. 9

i nazwiska. Grupa nie miała żadnej dokumentacji ani, oczywiście, badań lekarskich. Zastępczyni kierowniczkii internatu sporządzała listy, rozdzielala koce. Przez pewien czas był też dyrektor, ale poszedł układać worki na wałach koło zoo. Oprócz nas był jeszcze mąż wychowawczynie internatu. Z wykształcenia psycholog, opanowany, z zawodowym dystansem usiłował w tym niesamowitym harmiderze czytać, ale nagle zrezygnował mówiąc, że czegoś tak potwornego nie widział. Ulubiona zabawa chłopców – rozbieg, skok, w powietrzu obrót i uderzenie plecami w drzwi. W końcu wyzwalałem jednego z kilkunastolatków od idiotów – w pokoju palił papierosa, na mój widok zgasił go w plastikowym kubku po kefirze.

Na kolację był pasztet w puszkach, kefir, owoce i woda mineralna. Ta służyła głównie do mycia naczyń, baliśmy się zbiorowego zatrucia. Nie było czym splukiwać ubikacji, bo wody przyniesionej ze studni w komisariacie policji było mało, wszędzie panował niesamowity smród. Po kolacji usiłowaliśmy dzieci uciszyć, położyć spać – powinny być wyspane i wypoczęte, bo jutro czeka je ciężka całodzienna jazda. Ale gdzie tam, podniecone niecodzienną sytuacją starsze dziewczyny chichotały, zamykały się w pokojach. Mniejsze mówiły, że z chłopakami. Do diabła, jeszcze tego brakowało! Jakiś sześciolatek płakał oddzielony od siostry. Trzy dziesięciolatki ganiały za mną z prośbą – Niech pan zobaczy, jak my tańczymy. – Dobrze, zaraz, teraz nie mam czasu. W końcu uległem. – No, ślicznie tańczycie... – komplementy z trudem, mało przekonująco przechodziły mi przez gardło.

Do internatu przyszedłem o szóstej przed wieczorem, a dopiero piętnaście minut po północy usiadłem, żeby wypić kawę – z darów, z napisem na słoniczku „Dla wolontariuszy akcji powodziowej od firmy...”. O drugiej nad ranem zaproponowałem, żeby kolejno spać. Po wyjeździe grupy – porządkowanie, zbieranie koców, wynoszenie śmieci. Pracowaliśmy we czworo – dyrektor szkoły, z-ca kierowniczkii, portier i ja. Kucharki jak zawsze w kuchni.

Do domu wróciłem około 11.30 i zaraz poszedłem po wodę, na ulicy Wapiennej koło cysterny z częstochowską rejestracją stał długi ogonek. Kierowca spokojnie pomagał nalewać, żeby nie rozlać. Jakaś kobieta dała mu tabliczkę czekolady, ktoś zdobył się na taki łatwy przecież gest wdzięczności. W kościele Msza bez



Wrocław – ulica Piłsudskiego

kazania, potem suplikacje. Organista zamiast „od powietrza, głodu, ognia i wojny” śpiewał „od powietrza, głodu, ognia i powodzi”, ale ludzie trzymali się słów dawnych. Taca była na powodziar... Telewizja zapowiada nową falę.

Wieczorem wrócił Michał. Wszędzie okazywali się niepotrzebni. Tamte miasta w porównaniu z Wrocławiem i Opolem miały kilka dni na przygotowanie worków z piaskiem, ustalenie systemu zarządzania kryzysowego, no i nasze doświadczenie...

Wtorek 22 lipca

Technikum Kolejowe w Gliwicach przysłało dla bratniej szkoły środki czystości. Dyrektor połowę kazał zawieźć do Technikum Żeglugi. Z kolei Technikum Żeglugi w Kołobrzegu ofiarowało nam bezpłatne zakwaterowanie na dwutygodniowe wakacje.

Rano pojawiła się woda w kranie. Brunatna, zdatna tylko do ubikacji, ale dobre i to. Tematem wiodącym wszystkich rozmów jest teraz walka o jaz Szczytniki. W radiu przemawiał Cimoszewicz: pechowa wypowiedź o ubezpieczeniach była słuszną merytorycznie, ale wobec szybko narastającej powodzi wywołała zrozumiałe rozgoryczenie. Nie powiedział „ani złotówki”, to dziennikarze zmienili tekst.

Anegdota. Do warsztatu naprawy sprzętu elektrycznego przyszła kobieta – nowo kupiona pralka nie nabiera wody. Na to monter – A ma pani wodę w kranie? – Zaskoczona klientkę zamurowało, parsknęła śmiechem i wyszła.

Środa 23 lipca

Marek D. okazynie przywiózł z Poznania wodę mineralną, papier toaletowy, buty gumowe. Kochani, bardzo to potrzebne – takie myślenie o nas. Na telewizyjną wiadomość, że na ogródkach

przy Bardzkiej jest woda zdatna do picia, zaczęło przyjeżdżać mnóstwo ludzi, którzy nie umiejąc pompować, połamali wiele pomp.

Wzbiera Barycz. Najpierw Bystrzyca, teraz Śleza zatapiają kolejne dzielnice miasta. Powódź przychodzi już nie z gór, z biegiem rzeki, ale z dołu i z boków. Fala powodziowa spływając Odrą blokuje ujścia dopływów, które rozlewają się i zatapiają osiedla podmiejskie.

Sobota, 26 lipca

Cały dzień czyściłem okna balkonowe. Po południu wojewoda Zaleski ogłosił w „Faktach”, że woda w kranach jest dobra do mycia, a do picia po 10 minutach gotowania. Ciepłej wody nadal nie ma. Zagrzaliśmy więc w garnkach i do wanny.

Niedziela 27 lipca

Z okazji moich urodzin – już 56 lat wałęsam się po świecie – przysłała Wiesia i opowiadała o swoim proboszczu. Ojciec Antoni, znany i popularny nie tylko na Karłowicach, a z nim klerycy z zakonnego seminarium, całą noc z parafianami układali worki na wałach. Potem podczas Mszy powiedział, że ta noc zintegrowała parafię. Dlatego na najbliższą środę zapowiedział piknik na placu kościelnym, wszyscy mają przynieść swoje jedzenie, księża mają ją zafundować, bo w kasie pusto.

Z audycji telewizyjnej: Kozanów zbudowano w starej niecce powodziowej, od dawna przeznaczanej na gromadzenie nadmiaru wody w Odrze.

Wtorek 29 lipca.

Wyprawa do Włodków, koło Mostów Jagiellońskich. Bez samochodu, bo nie wiadomo jak jechać. Na pustym placu po wyburzonych w czasie wojny domach, wzdłuż ulicy Pułaskiego jest po-

teżne, sięgające pierwszego piętra wysypisko śmieci, a raczej rupieci wyrzuconych z zalanych wodą piwnic. Ulica Kochanowskiego zamknięta dla ruchu kołowego, bo podmokła. Ale policja jest tolerancyjna dla miejscowych samochodów osobowych. Na całej długości, na trawniku pomiędzy jezdniami znów zwały, mebli, lodówek, staroci piwnicznych, co kto tam miał i chomikował przez lata. Ale... starszy mężczyzna wygrzebał parę gumowców.

U Włodków na ulicy wody było prawie na metr. Włodek sprowadził więc motopompę i zaczął wypompowywać piwnicę. Nic to nie dało, bo stale napływała woda podskórna spoza fundamentów, grożąc ich rozmyciem. Pozostało tylko otwieranie okien, żeby był przewiew. Włodek powtórzył dowcip z humoru powodzian: – Jak ci się powodzi? – Nie przelewa mi się.

Feralnej nocy, kiedy woda przelewała się przez wały i wszyscy mieszkańcy nosili worki z piaskiem, przyjechał kardynał Gulbinowicz. Pracującym żołnierzom zafundował poczęstunek. – Tym paniom też – powiedział na widok Joli i jej sąsiadki, Ewy. Podobnie zachował się ksiądz z parafii Świętej Rodziny, skrócił Mszę mówiąc – Idźcie na wały.

Czwartek, 31 lipca

Mam już dosyć drapania starej farby, ale skoro postanowiłem zrobić remont, to robię. Bo i co mam robić. Powódź mnie nie dotknęła, dolega tylko przez ekran telewizora. Nietypowe warunki i utrudnienia są wakacyjną przygodą. Mam czas, więc mogę stać w kolejce po wodę. Nie boję się zalania, żadne zniszczenia mi nie grożą, nie straciłem miejsca pracy. Nie przeżywałem grozy strachu o życie i mienie. Zwały gruzu widziałem już w pierwszych latach po wojnie, przeżyłem groźbę spalenia i wypędzenia, odyseję przesiedlenia. A jednak... Mieszkam tu, jestem stąd, wiedziałem, co się dzieje koło Mostów Młyńskich, co znaczy zalanie piwnic Ossolineum... Irytuja mnie programy ogólnopolskie, prze-filtrowane przez wymogi atrakcyjności, niedokładne na skutek oddalenia, spokojne, telewizyjne aukcje na rzecz powodzian. Wiem, jestem niesprawiedliwy. Rola telewizji polega na informowaniu i wyzwalaniu dobrych uczuć, solidarności, zyczliwości: Tadek dzwonił

z Milicza i pytał, czy żyjemy, Janka z Poznania przysłała kalosze, bogaty Tadek, zięć Tadek P, kupił ponton i woził lekarza po ulicy Traugutta.

Wieczorem w TeDe dyrektor MPWiK poinformował, że trwa uruchamianie zakładu uzdatniania wody w Mokrym Dworze, może już w sobotę będzie czynny.

Piątek 1 sierpnia

Po południu pojechaliśmy do Franków. Na Księżu w ogródkach już prawie nie ma wody, ale też niczego więcej. Na poprzewracanych płotach mnóstwo śmieci. Wszystko szare, rośliny poschnięte. U Franków było wody na półtora metra, na ścianie jest zarysowana równiutka linia. Ale ściany nadal ciągną wilgoć, nieregularny pas poszedł w górę o jakieś 30 cm. Na parterze... W kuchni podłogi nie ma. Woda podskórna wypychała posadzkę w górę, podnosiła kuchenkę. Bojąc się urwania rury gazowej Franek rąbał płyty betonowej posadzki, aby wodzie ulżyć i ułatwić dostęp do środka. Podobnie było z drzwiami. Kiedy woda na podwórzu zaczęła się podnosić, pootwierał wszystkie, żeby spokojnie, powoli wpłynęła do środka, bez gwałtownego nacisku na ściany. Gospodarze żyją teraz na piętrze w wybudowanym niedawno pokoju. Nie mogą oprzeć się dziwnemu wrażeniu. Po przejściu na emeryturę Franek zaczął przerabiać strych na pokój. Trwało to kilka lat, a teraz przydało się. Duże pomieszczenie podzielili poznoszonymi zewsząd meblami na mniejsze. Mieszkają tu wszyscy...

Lusia, zadowolona z odwiedzin, opowiadała o przeżyciach. Wracając z pracy spotkała Agnieszkę. – Mamo, mam nowinę! – Co, pewnie włączyli prąd? – Popsułaś mi radość...

Opowieść Franka o pierwszym dniu powodzi. W sobotę wszystko powynosił, pootwierał drzwi i spokojnie czekał. Chodził po obejściu, rozmawiał z sąsiadem z przeciwka i razem patrzyli, jak podnosi się poziom wody... usiadł na schodach cofając się stopień po stopniu, coraz wyżej. Z ukosa przez drzwi widział stojące na regale zegar i drewnianą rzeźbę św. Jana Nepomucena. Zegar przechyla się i wraca do pionu. Jeszcze raz. Spadnie, nie spadnie? Zaczyna wybijać godzinę i w tym momencie wpada do wody, a za nim Święty Jan, jak przed wiekami jego żywy pierwowzór. Po chwili rozpadła się szafa.

Środa 6 sierpnia

W kranie jest ciepła woda – pełny komfort.

Poniedziałek 11 sierpnia

– Ojciec jakby to przewidział przerażając strych na pokój – powiedziałem do Dominika, kiedy przyjechał po pozostawione na przechowanie na czas powodzi dokumenty.

– W tym roku nie było też na kartoflach ani jednej stonki – dodał zbywając sprawę żartem.

Wtorek 12 sierpnia

Lokatorzy domu przy ulicy Kniaziewicza dostaną jednak odszkodowanie. Jakiś odważny urzędnik podjął mądrą i rozsądną decyzję i stwierdził, że budynek zawalił się na skutek obsunięcia podmokłego gruntu, a więc na skutek powodzi. Z drugiej strony wcale się nie dziwię tym, którzy się wahali. Chodzi przecież o pieniądze publiczne, które na ogół wydaje się łatwo, a kontrolerzy sprawdzają zgodność z przepisami, a nie oczywistość sprawy.



Wały przy wiadukcie kolejowym

Pewne decyzje muszą być przedyskutowane. Na razie jednak mieszkańcy nadal koczują na jedynym ocalałym piętrze.

Czwartek, 21 sierpnia

Woda w kranach jest zdatna do spożycia. Kończy się malowanie i powódź. Czytam Romana Kalety „Sensacje z dawnych lat”.

Zamiast epilogu

Przygotowując do druku ten dziennik zadzwoniłem do Zosi Ż. i spytałem, czy dowiozła bratu lekarstwo. – Nie pojechała, bo bała się o powrót. Na dworcu poprosiła konduktora, aby przekazał lekarstwo komuś wysiadającemu na tej stacji. Ten zaskoczony wahał się, więc zdecydował maszynista – Nie można ludziom odmawiać pomocy. Weź lekarstwo. – Po kilku dniach otrzymała potwierdzenie, że dotarło.

Fundacja Rolnicza – historia pewnego projektu

W tym roku mija dwudziesta rocznica od czasu, kiedy Episkopat Polski i Niemiecka Konferencja Biskupów wysunęły w 1982 roku projekt uruchomienia wielkiego planu pomocy polskim rolnikom. Miała powstać Fundacja Rolnicza gromadząca w krajach Europy Zachodniej, USA, Kanadzie, Australii i nawet Japonii środki, za które do Polski miały zostać sprowadzone maszyny i urządzenia pomagające w rozwoju prywatnym gospodarstwom. Była szansa,

do rozwoju gospodarczego, także rolnictwa, w Europie Zachodniej...".

Eksperci Episkopatu Polski, w współpracy z ekspertami na Zachodzie, opracowali 10 szczegółowych programów dla Fundacji. Miała ona wyposażyć 700 punktów skupu mleka, 500 warsztatów hydraulicznych, 2000 warsztatów naprawy maszyn, 88 wulkanizacyjnych, 500 przetwórnictw owoców, i warzyw, 700 punktów usług polowych, 1500 budowli i 100 cegielni. Fundacja miała też

Chcą też zmian personalnych w składzie Komitetu. To oznacza podważanie niezależności Kościoła. Gdy okazuje się, że jest to granica dla biskupów nie do przekroczenia – władze szukają tylko pretekstu, aby przerzucić odpowiedzialność za fiasko inicjatywy na Kościół,

Prymas Polski ubiega ten zamysł. 2 września 1986 r ostatecznie decyduje, aby zaprzestać bezcelowych już negocjacji.

Jak Kościół chciał pomóc polskim rolnikom?

SŁAWOMIR SIWEK

by uzyskać na ten projekt nawet 2,5 mld dolarów – sumę na ówczesne czasy ogromną.

To był okres niezmiernie dla Polski ważny. Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy naród stracił nadzieję i panował ogólny marazm. Władze rozbiły „Solidarność” zarówno robotniczą jak i chłopską. Jej działacze znaleźli się w więzieniach. Półki sklepowe były puste – kryzys gospodarczy sprawił, że władze wprowadziły kartki na żywność, na które i tak niewiele można było kupić.

I w tym to czasie Kościół wysuwa propozycję, która ożywiła nadzieję. Stała się ona głośna i dyskutowana. Setki ludzi na terenie całej Polski społecznie zaczęło pomagać w przygotowaniach do uruchomienia Fundacji. W szarym czasie stanu wojennego, policji kontrolującej obywateli, cenzury – to było coś jak z innego świata, Pozwalało żyć.

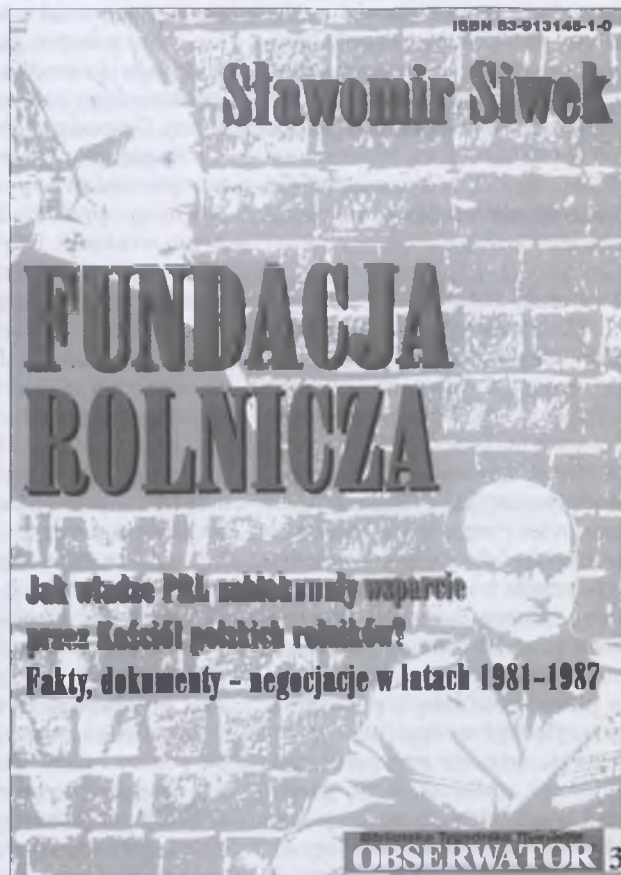
Po wymianie listów między Prymasem Polski Józefem Glempem i premierem gen. Wojciechem Jaruzelskim – powołane zostały zespoły negocjacyjne i przystąpiono do twardej rozmów. Stronie kościelnej przewodzili prof. Andrzej Stelmachowski (dzisiaj prezes Wspólnoty Polskiej) oraz pełnomocnik Episkopatu ks. Alojzy Orszulik (dzisiaj biskup ordynariusz w Łowiczu).

Ks. bp Orszulik tak uzasadniał potrzebę wysunięcia tej propozycji: „Władze faworyzowały państwowe gospodarstwa rolne – PGR-y. Chłopi nie doznawali znikąd wsparcia. Rząd uniemożliwił po wojnie objęcie Polski tzw. planem Marshalla, który doprowadził

do pomocy fabryce traktorów w Ursusie na kwotę 200 mln marek i sprowadzić do Polski potrzebny, a brakujący sprzęt za 2 mld marek niemieckich.

Negocjacje z władzami początkowo wskazywały, że mogą się zakończyć sukcesem. To w wyniku tych rozmów władze przyjęły ustawę o fundacjach, dzięki której po 1989 roku mogło się ich tyle zawiązać. Opracowano statut Fundacji, Konferencja Episkopatu Polski przyjęła akt erekcyjny. Prymas Polski powołał 9 czerwca 1984 r. Komitet Organizacyjny Fundacji Rolniczej,

Ale oto nadchodzi noc z 18 na 19 października, zostaje porwany i zamordowany ks. Jerzy Popiełuszko. Stosunki Kościół-państwo wchodzi w nową fazę. Już widać, że władzom zależy tylko na jednym: doprowadzić do takich zapisów w statucie, aby Fundacja i jej pieniądze przeszły pod faktyczny zarząd władz.



Autor w tamtym czasie, pracując w Sekretariacie Episkopatu Polski, był rzecznikiem Komitetu Organizacyjnego Fundacji Rolniczej. W tym roku ukazała się jego książka pt. „Fundacja Rolnicza. Jak władze PRL zablokowały wsparcie przez Kościół polskich rolników. Fakty, dokumenty – negocjacje w latach 1981-1987”.

Książka jest do nabycia w księgarniach katolickich i w wielu parafiach. Można też zamawiać ją bezpośrednio w Wydawnictwie: Tygodnik Rolników „OBSERWATOR”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-018 Warszawa, fax (022) 628-46-61.

Potencjalnie olbrzymia pomoc dla polskiej wsi nie została zrealizowana. Rząd PRL zaryzykował, że w przyszłości rolnicy będą pytać „dlaczego”? Odpowiedź wydaje się prosta – komunizm był niereformowalny. Niszczył każdą niezależną inicjatywę. Nie zależało mu także na rozwoju i istnieniu prywatnych gospodarstw. W ostatnich latach istnienia sowieckiego imperium sprawa Fundacji Rolniczej dostarczyła na to ostatecznych dowodów. Tamten ustroj musiał upaść, bo był po prostu niewydolny.

Jest w tej historii i wątek dolnośląski. 8 lutego 1986 r. Komitet Fundacji odbywa posiedzenie wyjazdowe w rezydencji ks. kard. Henryka Gulbinowicza we Wrocławiu – na jego zaproszenie. Dyskutowano co można zrobić, jeśli Fundacja nie powstanie? Jak uchronić od przepadku pieniądze, które udało się już zebrać, a darczyńcy będą skłonni je przeznaczyć na inne, ale związane z rolnictwem cele.

Jako pierwszy – wszyscy doszli do zgodnego wniosku – wymieniono program „woda”. Czyli pomoc w zakładaniu na wsiach wodociągów i kanalizacji. W ten sposób powstał załączek innej fundacji, którą udało się zarejestrować i która działa do dzisiaj – Kościelnej Fundacji Wspomagającej Zaopatrzenie Wsi w Wodę. Pomogła ona w doprowadzaniu wody do 250 tys. gospodarstw. Ile więcej dla wsi mógłby zrobić Kościół, gdyby władze komunistyczne nie zablokowały dużej Fundacji Rolniczej?

W czasie tego spotkania zarówno kard. Gulbinowicz jak i biskupi pomocniczy; Tadeusz Rybak, Adam Dyczkowski i Józef Pazdur nie omieszkali też zadbać o archidiecezję wrocławską. Bardzo interesowali się, czy działania Fundacji mogą aktywizować gospodarczo wyludniające się tereny górskie...

Historia Fundacji Rolniczej – mimo jej fiaska – nie przyniosła kłęski Kościołowi. Wręcz przeciwnie. Udowodniła, że nawet w mało sprzyjających warunkach do zadań Kościoła należy również, zgodnie z nauczaniem społecznym, inspirowanie świeckich do sensownej pracy, także gospodarczej.

Kłękę poniosła ideologia komunizmu. Mówi się nawet, że Fundacja rolnicza spowodowała jego ostatnią kompromitację. Tuż przed końcem.

Dlaczego reklama kłamie?

TOMASZ BOJANOWSKI

Istnienia reklamy już dziś nikt nie kwestionuje, towarzyszy ona nam w każdej chwili życia, niezależnie od tego czy sobie tego życzymy, czy nie. Reklama towarzyszy nam w domu, w drodze do pracy, w pracy, na wczasach – po prostu jest obecna w naszym życiu i już chyba trudno byłoby wyobrazić sobie świat bez tej ilości kolorów i dźwięków przyniesionych przez reklamę. Należałoby zadać pytanie jak to się dzieje, że pomimo tylu komunikatów i prezentacji różnych produktów wybieramy właśnie ten proszek, tę margarynę; ten a nie inny towar? Trzeba jasno stwierdzić, że dzieje się tak, ponieważ twórcy reklam wykorzystują w tym celu wszelkiego rodzaju środki perswazji; manipulują naszymi emocjami tylko po to, aby nas przekonać do swojego produktu.

Bardzo łatwe do zastosowania w reklamie są manipulacje językiem mówionym. Sprowadzają się one do zabiegów, które mają za zadanie wyculić świadomość odbiorcy na przekaz, lecz bez zwracania uwagi na tekst. Duża głośność reklam, sztuczne zwiększenie liczby spółgłosek to najprostsze z tych metod.

Przeciętny człowiek wypowiada około 145 słów na minutę, rozumie jednak mowę wypowiadaną z prędkością aż do 280 słów na minutę. Jak wykazały badania psychologiczne teksty wypowiedziane trochę szybciej niż normalnie (o ok. 30 %) są łatwiej zapamiętywane i mają znacznie większą siłę perswazji niż normalna mowa. Warunkiem jest oczywiście naturalne brzmienie mowy, które bardzo łatwo zachować przy współczesnych elektronicznych technikach przetwarzania dźwięku. W wyniku takiej obróbki mówione teksty reklam nabierają fałszywego blasku i klarowności, dzięki czemu łatwo wywierają skuteczny nacisk na nic niepodświadomego odbiorcę – praktycznie bez względu na niesioną przez siebie treść.

Skutecznym sposobem zwrócenia naszej uwagi i wywołanie w nas potrzeby zakupu danego produktu jest coraz częściej stosowana pseudonaukowość reklam. Polega ona na „włożeniu” w usta człowieka w białym fartuchu (specjalistę w danej dziedzinie) słów niezrozumiałych, ale brzmiących bardzo mądrze. Spytano niedawno Polaków czy wiedzą co oznaczają takie słowa jak: kreatyna, glukasil, ceramid, system TAED, kola-

gen, elastyna i jak się okazało większość z nas gdzieś kiedyś słyszała tego typu określenia, lecz niewiele osób jest w stanie powiązać je z konkretną reklamą, nie mówiąc już o wytłumaczeniu znaczenia tych wyrazów. Te tajemnicze słowa stwarzają pozory naukowości i w ten sposób mają przekonać nas, że dany produkt jest nam potrzebny, ponieważ jest on idealny i sprawdzony przez naukowców. I co najciekawsze, to działa, bo my dokonujemy zakupów!



Kolejnym sposobem wpływania na nasze decyzje odnośnie do zakupu jest emocjonalne oddziaływanie reklamy. Reklama emocjonalna wywołuje skojarzenia z naturą, szczęściem rodzinnym, odprężeniem, sielanką. Magiczny język sloganów ma oczarować słuchającego sugerując, że dany produkt przeniesie go w inną rzeczywistość – rzecz jasna lepszą od znanej mu z chwili obecnej. W takiej reklamie jest mało konkretnych informacji, zastępują je symboliczne funkcje produktu (np. jogurt daje miłość, kawa bezpieczeństwo i smak tradycji... itp.). Jak twierdzą ludzie marketingu, to emocje sprzedają towar – bez nich nie można trafić do potencjalnego klienta, bo przeciętny człowiek jest chodzącą emocją. Należy więc uwzględnić jego potrzeby, marzenia i do nich apelować. Tekst mający na celu wyzwolenia miłości, nienawiści lub strachu może mieć potężne oddziaływanie.

Dlaczego reklama kłamie?

 Dokończenie ze str. 13

Twórcy reklam doskonale znają cztery elementy procesu kupna/sprzedaży i na ich podstawie, a szczególnie na jednym opierają wszystkie akcje promocyjne. Tym podstawowym elementem procesu kupna jest wzbudzenie w potencjalnym kliencie potrzeby posiadania danego produktu. Zapewne bez niejedynej rzeczy człowiek mógłby się obejść, lecz widząc ją w sklepie na półce bez zastanowienia wyciąga po nią rękę. Dzieje się tak, ponieważ już wcześniej, gdy oglądał reklamę tego produktu została wytworzona w nim potrzeba posiadania go. W tej sytuacji powstaje pytanie jak się uchronić przed tą manipulacją? Na pewno nie jesteśmy w stanie zapomnieć o istnieniu reklamy, ani też „skreślić” jej z naszego życia, bo jak wspominałem na początku, jest ona obecna na każdym kroku. Jest jednak wyjście: przede wszystkim świadomość tego jak działa reklama. W momencie gdy będziemy wiedzieli chociaż o niektórych mechanizmach perswazji (choćaby tych opisanych tutaj), będzie nam łatwiej kontrolować swoje zachowanie w czasie zakupów. Może warto zastanowić się przed pójściem do sklepu co naprawdę jest mi w danym momencie potrzebne i niezbędne, gdyż w sklepie będzie już, niestety, działał mechanizm kupna.

Często jest tak iż to dzieci znają doskonale reklamy i podpowiadają nam co mamy kupić. Dlatego ważną rzeczą jest również rozmowa z naszymi dziećmi o tym jak one postrzegają reklamę i uświadomienie im, że świat w niej przedstawiony nie zawsze jest zgodny z rzeczywistością. Dzieci nie wiedzą o tym, że to co w reklamie „fruwa”, samo się rusza nie będzie takie w rzeczywistości.

W tym miejscu można już odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule tego artykułu. Dlaczego reklama jest źródłem fałszu? Prawda to zgodność myśli z rzeczywistością – powiada św. Tomasz z Akwinu. Reklama pokazuje nam rzeczy nie do końca zgodne z tą rzeczywistością. Obraz świata w niej jest zafałszowany, a informacje są podawane w sposób mało obiektywny lub wręcz perswazyjny.

Oczywiście nie chcę w ten sposób zanegować wszystkich reklam lub powiedzieć, że reklama to tylko i wyłącznie kłamstwo, ponieważ istnieje cała masa reklam pozytywnych i przekazujących informacje rzetelnie. Nie neguję też istnienia reklamy, bo wiem, że bez niej nie istniałby handel tak bardzo przydatny w naszym życiu. Jednak mam nadzieję, że po przeczytaniu tego artykułu będziesz, drogi Czytelniku, zwracał czasami uwagę na treści reklamy i dokonywał zakupów bardziej świadomie.

TOMASZ BOJANOWSKI

Przyjaźń, wiara i poświęcenie

ADAM RYSZARD PROKOP

Münchener Platz (Plac Monachijski) w Dreźnie był w czasach dyktatury narodowosocjalistycznej świadkiem niejedynej egzekucji, wynikającej z faszystowskich uprzedzeń ideologicznych. Ginęli tam różni ludzie, wśród nich byli i tacy, którzy ginęli za wiarę, z nadzieją patrząc w oczy śmierci, tuż po tym jak w ostatnich słowach do swoich najbliższych dawali świadectwo Miłości.

W 1999 roku papież Jan Paweł II beatyfikował m.in. sześć ofiar hitlerowskiego reżimu, które zakończyły swą ziemską wędrówkę właśnie na Münchener Platz. Tam pięciu z nich, przyjaciół, związanych z Oratorium Salezjanów w Poznaniu zamordowano w 1942 roku. Rok później ich los podzielił brat Grzegorz Frackowiak, werbista.

Piątka przyjaciół z Poznania należała w większości do Oratorium Salezjanów jeszcze w czasach szkolnych i bynajmniej należeli do biernych uczestników życia tejże młodzieżowej organizacji. W swym życiu prywatnym i planach na przyszłość może niewiele mieliby wspólnego, gdyby nie to, że przykład św. Jana Bosko, pod którego „patronatem” powstała i rozwijała się ich przyjaźń, wpływał bardzo intensywnie na ich kształtującą się osobowość. Nie byli herosami, ludźmi o paranormalnych zdolnościach ani zaślepionymi fanatykami. Kościół wynosi na ołtarze zwykłych ludzi, którzy w pewnym momencie swej historii wykazali heroiczną wiarę. Wiarę, która nie była karmiona cudami i epifaniami innymi od tych, leżących w sferze naszego doświadczenia życia chrześcijańskiego. Krótkie biografie bohaterów egzekucji z 24 VIII 1942 roku to potwierdzą.

Czesław Józwiak urodził się w Łazyniu koło Bydgoszczy we wrześniu 1919 r. Do Oratorium trafił po raz pierwszy w wieku lat dziesięciu. W wieku gimnazjalnym łączył naukę z obowiązkami animatora grup młodzieżowych działających przy Oratorium. Wybuch wojny przeszkodził mu w dalszej edukacji, wobec czego rozpoczęła pracę w drogerii. Uchodził

za osobę spontaniczną i pełną energii, choć krył w sobie także takie zalety jak opanowanie, wierność, stałość, gotowość do poświęcenia. Te cechy i dążenie do chrześcijańskiego ideału zapewniły mu duży szacunek wśród młodszych członków Oratorium.

Edward Kaźmierski urodził się w Poznaniu (październik 1919) w rodzinie ubogiego szewca. Tuż po ukończeniu szkoły podstawowej był zmuszony rozpocząć pracę, początkowo w sklepie, później w warsztacie mechanicznym. Stosunkowo szybko trafił do Oratorium, gdzie wyróżnił się przez swój niebywały talent muzyczny. Śpiewał w kościele, w chórze partie solowe, pierwsze własne kompozycje ułożył w wieku lat piętnastu. W tym samym czasie odbył pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. W formacji wewnętrznej szczególnie nacisk położył na pobożność eucharystyczną i maryjną. Pielęgnował w sobie też pociąg ku ideałom salezjańskim (był animatorem grupy Don Bosco). Wyrwałość w postanowieniach i odpowiedzialność to tylko niektóre z wyznaczników jego charakteru, na który składały się też inteligencja i dobroć.

W lipcu 1919 r. przyszedł na świat Edward Klinik w Bochun – Werne, gdzie też kilka dni później został ochrzczony. Jednak rodzina wkrótce przeniosła się do Oświęcimia, a gdy uczęszczał do gimnazjum przeprowadziła się do Poznania. W czasach okupacyjnych pracował w firmie konstrukcyjnej. Zdaniem jego rodzonej siostry, notabene urszulanki, religijność Edwarda bardzo się pogłębiła od momentu wstąpienia do Oratorium. Rozpoczął regularnie uczestniczyć we mszy św. Był pogodny i jego radość przynosiła owoce. W pamięci pozostał jako pilny student, zaangażowany we wszystkich obszarach działalności Oratorium. Podobnie jak w przypadku Kaźmierskiego cechowała go cześć dla sakramentu Eucharystii, silny akcent maryjny i fascynacja życiem salezjańskim.

Franciszek Kesy (* listopad 1920) był synem stolarza, który w poszukiwaniu pracy dotarł do Berlina. Kilka lat później ojciec rozpoczął pracę w centrali elektrycznej w Poznaniu. Młody Franciszek pragnął wstąpić do nowicjatu salezjanów, ale plany zostały jednak pokrzyżowane przez okupanta, więc roz-

począł prace w zakładzie przemysłowym. Wolny czas spędzał jednak nadal w Oratorium. Msza i Różaniec stanowiły oś jego codzienności.

Najmłodszy z całej piątki przyjaciół urodził się w listopadzie 1922 r. w poznańskiej rodzinie Wojciechowskich, gdzie otrzymał imię Jarogniew. Jego dzieciństwo nie należało do udanych – trwało w cieniu alkoholizmu ojca, który ostatecznie swą rodzinę opuścił. Jarogniew znajdujący się pod opieką siostr i zmuszony do zmiany szkoły, znalazł wsparcie w Oratorium. Brał udział w wycieczkach, grał na pianinie, codziennie przyjmował Komunię św. i również dzień w dzień korzystał z poradnictwa duchowego.

Rok po rozpoczęciu wojny (1940) wszyscy wyżej wymienieni wstąpili do Ochotniczej Armii Ziem Zachodnich, która należała do regionalnego ruchu oporu i jako taka wiązała się z działalnością podlegającą pod najwyższy wymiar kary. 21 września nastąpiło aresztowanie Edwarda Klinika, zaś jego przyjaciół osadzono w areszcie po dwóch dniach. Osiem miesięcy później, po czasie spędzonym wśród kpin i szyderstw gestapo, wśród głodu i niepewności jutra, zostali przeniesieni do Berlin Spandau, gdzie warunki były znośniejsze. Piątka przyjaciół mogła wspólnie się modlić i śpiewać, pozwolono im nawet czytać. Do roli książki-przewodnika urosło „Naśladowanie Chrystusa” Tomasza a Kempisa. W maju 1942 roku umieszczono ich w Zwickau (Cytawa), w więzieniu dla „politycznych”. Mimo zaostrożonych warunków coraz bardziej liczyli na szybkie zwolnienie, czego wyraz dali w swych listach. 1 VIII 1942 r. odbył się proces. Oskarżenie obejmowało działanie na rzecz rozbitcia jedności terytorialnej III Rzeszy. Rozprawa była krótka. Narada po niej jeszcze krótsza. Piątkę przyjaciół oskarżono o zdradę stanu i skazano na śmierć. Ostatni etap drogi wiódł do Drezna, gdzie między 20 a 21 wyrok został wykonany.

Wrażenie wywierają słowa zawarte w ich ostatnich listach do najbliższych. Czesław Józwiak przekonany o nieomyślności boskich planów, cieszy się na życie przy Bogu, a matce poleca jej ból poświęcić Maryi. Edward Kaźmierski dziękuje Bogu za pokój, którego mu udziela i za to, że pozwolił mu doczekać ostatniego listu z matczynym błogosławieństwem. Edward Klinik pociesza swą matkę, że w chwilach oddalenia od domu matką mu była Maryja. Zaś matce poleca „adoptować” Jezusa, który powinien zająć jego miejsce w wśród rodziny. Franciszek Kesy prosi rodziców, by się nie smucili jego młodą śmiercią. Wie, że teraz jest w stanie łaski i pój-



Spotkanie młodzieży w Dreźnie w 2001 r.

dzie do Nieba, podczas gdy dalsze życie mogłoby go od Boga oddalić. Jarogniew Wojciechowski poleca trwać swej siostrze przy Jezusie i Maryi, niezależnie od kolei losu. On i zmarła już wtedy Mama będą przy niej, a kiedyś cała rodzina (bez wyjątku...) spotka się w obecności Boga.

Zjednoczeni z Jezusem przez stan łaski i Komunię św. trwali do końca razem. Zabroniono im śpiewów i modlitw. Gdy usłyszeli kroki do celi podali sobie w milczeniu po raz ostatni dłonie, by razem rozpocząć drogę na szafot.

Brat Grzegorz Bolesław Frąckowiak SVD urodził się latem 1911 roku w Łowiczach. W wieku lat osiemnastu wstąpił do zakonu werbistów, w którym też po dziewięciu latach formacji w 1938 r. złożył śluby wieczyste. Został przydzielony do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie pełnił obowiązki furtiana. Pełniąc te zadania, zaskakiwał tak swych współbraci, jak i gości swym przyjaznym nastawieniem, skromnością i pobożnością. Zajęcie Domu Misyjnego przez Wehrmacht i wysiedlenie zakonników spowodowało, że brat Grzegorz wrócił do domu rodzinnego, gdzie podjął pracę w drukarni. Jesienią 1942 roku w Jarocinie pojawiły się ulotki antyfaszystowskie, co spowodowało wiele aresztowań wśród drukarzy. Brat Grzegorz uniknął oskarżenia, gdyż nic go z całą sprawą nie łączyło. Tajemnicą polisylna był szykowany przez nazistów los tych, którzy zostali aresztowani. Po zastanowieniu br. Grzegorz podjął decyzję uratowania innych, poświęcając w zamian siebie. Wziął na siebie całą winę i odpowiedzialność za sprawę ulotek. Wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni, zaś brat Grzegorz został przewieziony do Drezna, gdzie 5 V 1943 r. został zgilotynowany.

Biskup Joachim Reinelt, ordynariusz diecezji Dresden-Meißen (Drezno-Miśnia) powiedział, że ludzie jednego miasta długo pamiętają tych, którzy zostali zamordowani. Szybko jednak zapomina się, że tuż obok w tym samym mieście były dokonywane egzekucje. Dlatego też w 60. rocznicę śmierci piątki młodych męczenników odbywać się będzie w Dreźnie spotkanie młodzieży z Niemiec, Polski i Czech, zakończone wspólną Eucharystią, celebrowaną przez biskupów z Drezna, Poznania i Pragi. Świadectwa męczenników za wiarę winny cementować jedność Kościoła.

Jeżeli ktoś chciałby się dowiedzieć więcej o życiu pięciu młodych przyjaciół z Oratorium Poznańskiego i brata Grzegorza Bolesława Frąckowiaka SVD, odsyłam do książki „Wierni do końca” M. Orlon i strony www.jolat.de, na których się opierałem pisząc ten artykuł.

Niemka myślała, że przed znieśławieniem uchroni ją Dom Boży. Nawet jej przez myśl nie przeszło, że można strzelać do kościoła. Tymczasem pijany dowódca wojsk radzieckich takich skrupułów nie miał – ostrzelał pociskami zapalającymi wieżę, która runęła na strop. Kościół w Smogorzowie Wielkim koło Wołowa odbudował dopiero ks. Józef Bełch. Tak wypełnił swój ślub, że zbuduje kościół, jeśli przeżyje stalinowskie więzienie.

Modlą się tutaj też miejscowi grekokatolicy, choć mają cerkiew w Wołowie.

– Jeden jest Bóg – mówią zgodnie unicy, zapytani, dlaczego przychodzą do kościoła rzymskokatolickiego. Dzięki temu niektórzy mieszkańcy Smogorzowa Wielkiego świętują podwójnie – najpierw Boże Narodzenie i Wielkanoc z katolikami, a potem u siebie – w cerkwi. Tutaj na pewno nie trzeba wyjaśniać, co to jest ekumenia – praktykują ją od dawna.

W 1945 roku osiedlili się w Smogorzowie Wielkim ludzie ze wschodnich terenów dawnej Polski – Grzymałówki, Leśniowa, Podkamina (powiat Brody) i Popina (powiat Drohiczyn Poleski). Grekokatolików było wśród nich 75. Tak przynajmniej zapisano w kronice parafialnej – wielkiej skarbnicy wiadomości o Smogorzowie Wielkim i jego okolicach. Dzięki niej wiemy m.in., że dzieje Smogorzowa (Gross Schmograu) sięgają końca XIII wieku i są one ściśle związane z opactwem cystersów w Lubiążu. W 1425 roku spalili Smogorzów husyci, a w 1634 roku Saksończycy. W 1534 roku książę legnicko-brzeski Fryderyk II wprowadził w podległym sobie księstwie luteranizm, co doprowadziło do przejęcia przez protestantów kościołów w Baszynie i Pełczynie, a nawet na krótko w Smogorzowie Wielkim.

Pierwotny – drewniany kościół w Smogorzowie Wielkim pod wezwaniem św. Michała Archanioła – przetrwał aż do pożaru w 1666 roku. Nowy, barokowy, zbudowano już z cegły i kamienia w latach 1700-1702. Od 1810 roku, a więc od kasaty opactwa lubiąskiego, opiekę duszpasterską sprawują tutaj księża diecezjalni. Było wśród nich wielu Ślązaków. Niektórzy zapłacili za swe

Dwóch proboszczów trafiło do Dachau. Trzeci, jako wotum za uratowanie życia odbudował kościół

Parafia, która wiele wycierpiała



W centrum ołtarza głównego znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Stojanieckiej – wotum za uratowanie życia księdza prałata Józefa Bełcha – mówi obecny proboszcz Smogorzowa Wielkiego, ks. Jan Jabłecki.

poglądy wielką cenę. Ks. Jerzego Bujakowskiego z Dworku koło Bytomia, aresztowano w 1938 roku. Trafił do Dachau, podobnie jak ks. Ryszard Szmidt z Zabrze, którego aresztowano i wywieziono do tego samego obozu koncentracyjnego w 1945 roku. Po tym, jak „waleczny” czerwonoarmista spalił kościół, musiano zaadaptować na cele kultowe jakieś pomieszczenie. Wybór padł na... karczmę. Plebanii już wtedy nie było – przestała istnieć w wyniku działań wojennych.

Księża z Wińska obsługiwali Smogorzów Wielki do 1955 roku, gdy skierowano tutaj ks. szambelana Józefa Belcha. Jak wspominają parafianie, była to postać niezwykła. O Jego zasługach mówi tablica pamiątkowa w smogorzowskim kościele. Jego odbudowa trwała do 1959 roku. Konsekrował go abp Bolesław Kominek, ówczesny metropolita wrocławski. Jako że po starym ołtarzu nie było śladu, przywieziono nowy z Moczydlnicy Klasztornej. Jest niezwykle ciekawy – barokowy, ale do tego wnętrza raczej nie pasował – jest za niski. Dlatego zlecono wykonanie nowego, w którego centrum widzimy obecnie wotum za ocalenie życia ks. Belcha – kopię obrazu Matki Boskiej Stojanieckiej (oryginał po przywiezieniu z Kresów umieszczono w Powidzku koło Żmigrodu).

Barokowy ołtarz z Moczydlnicy Klasztornej ozdabia obecnie boczną ścianę Kościoła w Smogorzowie.

– Okoliczni mieszkańcy są niezwykle mocno związani z tą świątynią – mówi ks. Jan Jablecki, obecny proboszcz parafii w Smogorzowie Wielkim. – Dowodem choćby witraż przedstawiający Ducha Świętego, ufundowany przez pochodzącą z naszej parafii panią Annę Kawalę i jej rodzinę z Wrocławia.

Ostatnio w kościele przeprowadzono gruntowny remont. Jest nowa instalacja elektryczna, nagłośnienie, wymalowano wnętrza odnowiono kamienne portale wiodące do kościoła i zakrystii. Nie zapomniano też o kościołach filialnych. Szczególnie cenny stoi w Pełczynie. Zachowała się w nim m.in. łoża i niezwykle ciekawe z historycznego punktu widzenia polichromowane epitafia dawnych patronów tej świątyni. Prace remontowe poświęcił ks. kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski. Ostatnio zawitał do Smogorzowa Wielkiego również ks. bp Edward Janiak. Okazją było ćwierćwiecze kapłaństwa obecnego proboszcza.

Kilka refleksji o istocie samorządu

PIOTR SUTOWICZ

W dyskusjach politycznych, które możemy obserwować za pośrednictwem mediów dużo ostatnio mówi się o kwestiach związanych z samorządem, co niewątpliwie znajduje swe źródło w zbliżających się wyborach do poszczególnych ciał samorządowych: Rad Gmin, Powiatów, Sejmików Wojewódzkich, a prawdopodobnie także wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Niestety, w debatach, których jesteśmy świadkami, rzadko porusza się kwestię istoty samorządności, a poszczególne strony skupiają się na technicznej stro-

nie samych wyborów i kompetencji poszczególnych organów władzy samorządowej, przy czym kompetencje tych ostatnich, według dyskutantów, nie muszą zależeć od rzeczywistych potrzeb środowisk lokalnych, lecz od wyniku wyborów i realnego wpływu, jakie poszczególne partie będą mogły wywierać w poszczególnych miejscowościach. Jest to sytuacja bardzo niezdrowa, która zakończyć się może kryzysem samorządności, sprowadzając ją do jednego z fragmentów życia politycznego.

 Dokończenie na str. 18



Kilka refleksji o istocie samorządu

☞ Dokończenie ze str. 17

Przede wszystkim należy odpowiedzieć sobie w tym miejscu na podstawowe pytanie: czym właściwie jest samorząd? Najprostsza definicja mówi, iż jest to zrzeczenie wszystkich mieszkańców na danym terytorium. Tak, więc jeśli byśmy chcieli sami przed sobą próbować uniknąć odpowiedzialności za to, co dzieje się w naszym otoczeniu przez fakt bojkotu samorządu, tzn. brak zainteresowania poczynaniami naszych lokalnych władz czy nieuczestniczenie w wyborach (pomijając sytuacje będące protestem dla działań sprzecznych z podstawowymi zasadami moralności przy założeniu, że inna forma działania jest niemożliwa), to po prostu nie wypełniamy swoistego obowiązku oraz wystawiamy sobie złe świadectwo obywatelskie. Z faktu obowiązkowej przynależności do samorządu terytorialnego wypływa nasze prawo do zabierania głosu w tych sprawach, nie trzeba dodawać, że im większa będzie tu aktywność obywateli, tym lepsze będzie działanie poszczególnych instytucji samorządowych, a tym samym lepsza ich skuteczność.

Oczywiście na funkcjonowanie samorządu oraz udział w nim obywateli nie można patrzeć tylko z perspektywy obowiązków, jakie wynikają z naszej przynależności do takiej a nie innej gminy. Na aktywność samorządową trzeba patrzeć także pod kątem spraw państwowych, kształtu ustrojowego państwa. Uczestniczenie w samorządzie jest bowiem zarazem naszym zaangażowaniem w realizację szerszej rozumianego dobra wspólnego: nie tylko określonego obszaru, lecz do pewnego stopnia także i całego państwa. Nie można bowiem mówić, iżby dobro wspólne gminy było inne czy nawet sprzeczne z dobrem wspólnym państwa, jedynie zakres funkcjonowania samorządu jest inny niż centralnych organów władzy

czy urzędów z konieczności podporządkowanych rządowi centralnemu czy to z powodu zakresu spraw jakie podejmują, czy też ich znaczenia dla ogółu obywateli w państwie.

Zgodnie z zasadą subsydialności, którą sformułował Pius XI w encyklice *Quadragesimo Anno* z roku 1931, *Nienaruszalnym i niezmiennym pozostaje owo najwyższe prawo filozofii społecznej: co jednostka z własnej inicjatywy i własnymi siłami może zdziałać tego nie wolno jej wdzierać na rzecz społeczeństwa; podobnie niesprawiedliwością, szkodą społeczną i zakłóceniem ustroju jest zabieranie mniejszym i niższym społecznościom tych zadań, które mogą spełnić, i przekazywanie ich społecznościom większym i wyższym. Każda akcja społeczna ze swego celu i swej natury ma charakter pomocniczy: winna pomagać członkom organizmu społecznego, nie niszczyć ich i wchłaniać. Należałoby w tym miejscu zastanowić się nad tym, do jakiego stopnia nasz obecny ustrój państwowy odpowiada na ten postulat? Odpowiedź na to zagadnienie wydaje się, niestety, prosta: na obszarze samorządu jest jeszcze wiele do zrobienia także na poziomie ustawodawstwa centralnego, choć wiele niedobrych nawyków, które zdają się zaprzeczać tej zasadzie jest po stronie samych działaczy samorządowych, którzy widzą niekiedy siebie jako posłów do parlamentu w skali mikro.*

Bardzo ważna dla funkcjonowania struktur państwa i samorządów terytorialnych jest kwestia urzędów, ich wielości i obsady. Prof. Feliks Koneczny (przypomniany na tych łamach kilka miesięcy temu) obserwując systemy ustrojowe, na temat totalitaryzmu napisał co następuje: *Państwo totalne robi przez swoje urzędy wszystko, o czym tylko da się pomyśleć: a ponieważ nie chce opierać się na społeczeństwie, to jedyną więzią państwową stają się w takim państwie urzędy. Pań-*



stwo totalne staje się państwem biurokratycznym. Zawsze mu urzędów za mało.

Mamy tu więc do czynienia z państwem, w którym administracja jest inna niż administracja obywatelska, a w życiu społecznym, jego zdaniem, chodzi o to, by *administracja była jak najmniej urzędnicza i jak najmniej kosztowna. (...) Wykonalnym jest to tylko przy autonomii samorządów. Oto najważniejsza kwestia życia publicznego, bez porównania ważniejsza od tych wszystkich hasel, które nas dzielą na stronnictwa, a które często są puste i przestarzałe* (Cyt. Za F. Koneczny, *Administracja obywatelska w: Zeszyty samorządowe*, Lublin 2001) Przy tym sami samorządowcy muszą tu pamiętać, że nie są organami administracji rządowej, co w upolitycznionym i partyzjonowym życiu politycznym zdarza się nad wyraz często.

Pytanie o samorządy należy zaliczyć do grupy zagadnień, które wiążą się z zasadniczą kwestią funkcjonowania państwa i jego organów, czy będzie ono mechanizmem, czy też organizmem. W tym drugim przypadku musi ono oprzeć się na społeczeństwie, skończyć z politykierstwem w kwestiach, które są zbyt istotne, by je w ten sposób instrumentalizować. Tak się składa, że Polska ma ogromne, choć mocno zapomniane doświadczenia historyczne w dziedzinie samorządności już od czasów średnio-wiecznych. W okresie swego największego rozwoju dziejowego cały swój ustrój oparła o samorządy (oczywiście w tamtych czasach ograniczone one były do jednej warstwy społecznej, co wynikało ze specyfiki okresu). To fakt, że tradycje te zostały całkowicie zniszczone przez biurokratyczne państwa rozbiornicze, a potem przez totalitarne systemy, którym nie zależało na aktywności obywatelskiej. Wydaje się, że jest już najwyższy czas, byśmy zrzucili z siebie szablonowe narzucone nam w tamtym okresie i zaczęli myśleć samorządnie. ■

Intencje Apostolstwa Modlitwy na lipiec 2002

Intencja ogólna:

Aby artyści gorliwie pomagali ludziom naszych czasów odkrywać w stworzeniu znaki opatrnościowej miłości Bożej.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanom w Indiach nie zabraniano publicznego wyznawania wiary i swobodnego głoszenia Ewangelii.

Uchwała Zarządu Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce

z dnia 13 kwietnia 2002 roku

w sprawie uczestnictwa członków Akcji Katolickiej w wyborach samorządowych 2002 r.

Nowe sytuacje – zarówno kościelne, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą: Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności.

Jan Paweł II
Adhortacja Apostolska
Christifideles laici, p.3

Zgodnie z art. 9 Statutu Akcja Katolicka w Polsce realizuje swoje cele, między innymi poprzez:

- przenikanie wartościami ewangelicznymi życia społecznego,
- kształcenie działaczy katolickich i wychowywanie ich do aktywności w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym.

Na mocy tego zapisu-Akcja Katolicka w Polsce czuje się zobowiązana do zajęcia stanowiska w sprawie doniesłego wydarzenia, jakim są wybory samorządowe w naszym kraju. Po konsultacji z Radą Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej Zarząd KIAK przekazuje zasady uczestnictwa członków Akcji Katolickiej w nadchodzących wyborach.

1. Akcja Katolicka w Polsce, jako stowarzyszenie katolików świeckich nie tworzy komitetów wyborczych – ani samodzielnie, ani w koalicji z organizacjami politycznymi czy obywatelskimi.
2. Zarząd KIAK zobowiązuje wszystkich członków Akcji Katolickiej do aktywnego udziału w wyborach samorządowych. Będzie nim przede wszystkim osobisty udział w głosowaniu poprzedzony trudem rozpoznania i oceny zarówno samych kandydatów, jak i komitetów czy koalicji wyborczych. Inną formą aktywności może być wspieranie działań komitetów wyborczych czy też praca w komisjach wyborczych. Szczególnie ważnym i odpowiedzialnym zadaniem będzie wspieranie kandydatów do organów samorządowych z naszego środowiska.
3. Diecezjalne Instytuty i Parafialne Oddziały Akcji Katolickiej winny zachęcić do kandydowania w wyborach samorządowych tych członków, których postawa moralno-etyczna, dobrze ukształtowane sumienie i charakter, wysoki poziom kultury

i merytorycznych kompetencji, energia i niezbędne doświadczenie stwarzają duże szansę na realizowanie dobra wspólnego w duchu odpowiedzialnej i zdolnej do poświęcenia służby.

4. Kandydujący w wyborach członkowie Akcji Katolickiej powinni poinformować o swoich zamierzeniach Diecezjalne Instytuty i Parafialne Oddziały Akcji Katolickiej oraz wziąć pod uwagę ich opinie. Wyklucza się używanie w kampanii wyborczej sym-



boli organizacyjnych. Akcji Katolickiej (znaki graficzne, sztandary).

5. Kandydaci do władz samorządowych mogą reprezentować komitety, lub koalicje wyborcze, kierujące się zasadami dobra wspólnego, pomocniczości, solidarności i sprawiedliwości. Nie powinni uczestniczyć w komitetach wyborczych, które nie respektują wskazań społecznego nauczania Kościoła, Podobnymi kryteriami oceny należy kierować się przy wyborze wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.
6. Członkowie Akcji Katolickiej, a zwłaszcza ci najbardziej zaangażowani w wybory, powinni roztropnie dążyć do unikania podziałów, usil-

nie pracować na rzecz tworzenia możliwie najszerzych koalicji wyborczych. Jest to szczególnie istotne tam, gdzie obowiązuje metoda podziału mandatów preferująca duże ugrupowania wyborcze. Realizując misję jednoczenia naszego środowiska wokół wspólnych celów, pamiętajmy, że:

- podejmowanie wysiłków na rzecz jedności, przy poszanowaniu różnych form i metod dążenia do wspólnego dobra jest powinnością katolików,
- w debacie politycznej, w kompetentnym dialogu i przekonywaniu wypracowuje się konsensus demokratyczny,
- przez rozumny kompromis – nie przekraczając podstawowych zasad moralnych – odnajduje się wspólne rozwiązanie kwestii społecznych.

(II Polski Synod Plenarny
„Kościół wobec rzeczywistości politycznej”)

7. Rada i Zarząd Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej zalecają, by Diecezjalne Instytuty i Parafialne Oddziały przeprowadziły zebrania wyjaśniające potrzebę i zasady uczestnictwa katolików w życiu publicznym.
8. Rada i Zarząd Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej gorąco apelują również o podjęcie różnych form modlitwy w intencji wyborów samorządowych.

Zawierzmy tę ważną sprawę Duchowi Świętemu oraz Matce Bożej – Królowej Polski.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 2002

Intencja ogólna:

Aby w świadomości ludzi i w światowej opinii publicznej wzrastał szacunek dla środowiska naturalnego – daru Bożego ofiarowanego całej ludzkiej rodzinie

Intencja misyjna:

Aby w rozległych dzielnicach nędzy na całym świecie działalność misjonarzy łagodziła cierpienia, które są owocem niesprawiedliwości, i sprzyjała integralnemu rozwojowi człowieka.

Książka nie tylko dla dziennikarzy

Jan Paweł II w dniu 22 XI 2001 r. zapisał nową kartę w historii mediów elektronicznych. Po raz pierwszy Papież przesłał adhortację *Ecclesia in Oceania* do wszystkich diecezji Oceanii używając Internetu. Jest to najszybsze w historii doręczenie dokumentu papieskiego. Właśnie zdjęcie uwieczniające to wydarzenie znalazło się na okładce książki ks. T. Reronia – wykładowcy teologii moralnej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu – pt. *Media na usługach moralności chrześcijańskiej*, wydanej przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Ta właśnie okładka i tytuł

ne zadania środków społecznego przekazu. Następnie omawia po kolei ich zadania w odniesieniu do jednostki, do społeczności świeckich i do Kościoła. Według niego nie ulega wątpliwości, że moralnie dobre, a przynajmniej obojętne z siebie środki społecznej komunikacji powodują często moralnie złe skutki. Tym samym przyczyniają się do degradacji duchowej i moralnej człowieka, zamiast służyć jego ubogaceniu. Niejednokrotnie bowiem lansowane przez prasę, kino, radio czy telewizję ideologie, systemy wartości, wzorce zachowań sprzeczne są z zasadami nauki chrześcijańskiej. Media

zyku włoskim. Tym samym stwarza szeroką panoramę problemów już rozwiązanych i do rozwiązania. Ukazana jest ona pięknym językiem i stylem. Stąd publikacje czyta się z zainteresowaniem.

Tylko ten, kto dobrze zna naukę Kościoła daną nam dotąd, poczynając od Piusa IX – o prasie, od Piusa X – o filmie, od Piusa XI – o radiu, od Piusa XII – o telewizji, może obiektywnie docenić doniosłość pism i jasną wizję przyszłości, daną na tym polu przez Jana Pawła II.

Ojciec Święty uważa, że *pierwszym areopagiem współczesnym* jest świat środków przekazu, który jednoczy ludzkość

Kościół w epoce mediów

KS. ANTONI MŁOTEK

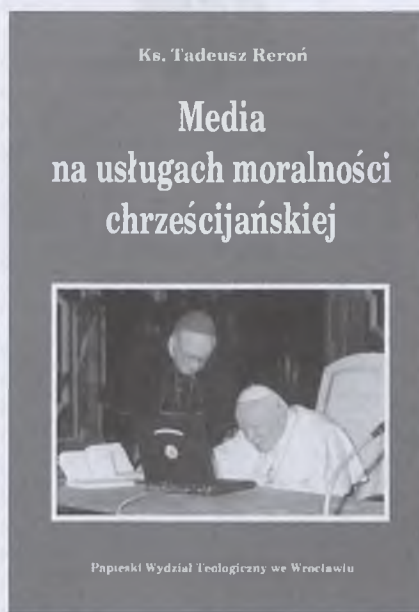
książki zachęcają do tego, by wziąć ją do ręki i zapoznać się z jej treścią.

We współczesnym społeczeństwie środki społecznego przekazu odgrywają wyjątkowo ważną rolę w informowaniu, rozwoju kultury i kształceniu. Rola ta wzrasta z postępem technicznym, bogactwem i różnorodnością przekazywanych wiadomości, wpływem wywieranym na opinię publiczną.

Lektura książki przekonuje o tym, że ostatnie dziesięciolecie przynoszą również wiele niezwykłych nowości w dziedzinie techniki przekazu informacji. Dotyczy to zarówno szybkiego rozwoju technik dawniejszych, jak i powstawania nowych form telekomunikacji i przekazu, takich jak łączność satelitarna i telewizja kablowa, wykorzystanie włókien optycznych, kaset magnetowidowych i płyt kompaktowych, sporządzenie obrazów za pomocą komputera oraz wiele innych technik komputerowych i cyfrowych. Zastosowanie nowych środków przekazu spowodowało rozwój tego, co bywa nazywane „nowymi językami” i stworzyło zarówno nowe możliwości dla misji Kościoła, jak i nowe problemy duszpasterskie.

Media potrafią zarówno umacniać, jak i niszczyć tradycyjne wartości religii, kultury, rodziny. Dlatego wciąż aktualne są słowa Soboru: *Aby właściwie posługiwać się tymi środkami, jest rzeczą zgola konieczną, by wszyscy, którzy ich używają, znali zasady porządku moralnego i ściśle je w tej dziedzinie ucielali w życie* (Dekret *Inter mirifica*, nr 4).

Ks. Reroń rozwija swoją myśl w czterech rozdziałach. Najpierw ukazuje ogól-



mogą doprowadzić do pewnej bierności u odbiorców, czyniąc z nich konsumentów niezbyt czynnych na to, co słyszą i widzą. Odbiorcy powinni narzucać sobie umiar i dyscyplinę w stosunku do mass mediów. Powinni kształtować w sobie światło i prawe sumienie, by łatwiej opierać się niegodziwym wpływom.

Wszystkie te problemy podejmuje i pogłębia Autor omawianej tu publikacji. Opiera się on o skrupulatnie zebrane dokumenty i wypowiedzi Magisterium Ecclesiae, od Papieża Piusa XII poczynając. Bogata jest także literatura, przede wszystkim obcojęzyczna, krajów obszaru języka niemieckiego i francuskiego. Autor nie stroni także od publikacji w ję-

czyni z niej, jak to się określa światową wioską. Środki społecznego przekazu osiągnęły takie znaczenie, że dla wielu są głównym narzędziem informacyjnym, przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych, społecznych. Mediom Papież stawia jeszcze jedno odpowiedzialne zadanie w szerzeniu „kultury życia”, a mianowicie *ukazywanie wzniosłych i szlachetnych przykładów życia i poświęcenia uwagi pozytywnym, a czasem wręcz heroicznym świadectwom ludzkiej miłości, nie akceptując tego, co oszpeca i poniża ludzką godność* (EV 98). Winny one ukazywać m.in. rodziny otwarte na przyjęcie życia, ośrodki pomocy życiu, grupy ochotników, wysiłki wielu lekarzy wspomagających cierpiących i ubogich jak i dotkniętych chorobami, ruchy i stowarzyszenia społecznej wrażliwości na rzecz życia, codzienne gesty przyjęcia i bezinteresownej troski niezliczonej ilości osób (por. EV 88).

W podsumowaniu trzeba stwierdzić, że ks. Reroń dobrze odpowiedział na pytanie: Jaką rolę spełniają media w rozwoju moralności chrześcijańskiej. Według niego ludzkość kroczy poprzez historię swoją drogą. Kościół jej towarzyszy wśród wszystkich przemian, potrzeb, nieszczęść i walk. Został założony, by rozumieć, leczyć, uświęcać. A ukazujące się dokumenty najwyższych Jego Pasterzy o środkach komunikacji społecznej są dowodem Jego troski o człowieka.

Ks. T. Reroń, *Media na usługach moralności chrześcijańskiej*, Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2002 r.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Kochani przyjaciele „Okruszka”!

Nadeszło lato, dla wielu upragniony okres wakacji. Życzymy Wam, aby był to piękny czas zbliżania się do Pana Boga. Gdziekolwiek będziecie – nad morzem, w górach czy na swoim podwórku – patrzcie dobrze, aby zauważyć Jego ślady w świecie.

I to, że cała przyroda chwali Stwórcę i Pana.

Przyłączmy się do niej! A w niedziele i święta wychwalajmy Go, tak jak człowiek tylko potrafi, gromadząc się na Mszy świętej.

SŁOŃCE

Kiedy słońce wschodzi,
ciemność szybko zmyka.
Strachy uciekają
do swego kurnika.

Morze światła wszędzie:
Główkę kwiat podnosi
i o pocałunek
promyk słońca prosi.

Boże! Tyś jest słońcem!
A ja – jak słonecznik
wpatruję się w Ciebie
i ROSNĘ bezpieczny.
M.Ż.

NIEBO

Dzień tak piękny... Patrzę w górę.
Śledzę wzrokiem białą chmurę.

Zazdrość mnie ogarnia mała.
Chętnie bym poszybowała –
bezszelestnie, tak leciutko
i do nieba tak bliźutko

Czy tam, w górze mieszkasz, Panie?
wiem, że dla mnie masz mieszkanie,
ale, gdzie jest NIEBO TWOJE?
Czy nie zbłądzą? Tak się boję!

M.Ż.

DRZEWA

Dostojne, ciche,
w niebo wpatrzone...
Czy zamyślane,
czy rozmodlone?

Szemerzą cichutko
w koronach liście...
Śpiewają Stwórcy tak uroczyście.
W górę ramiona swoje wznosicie
ku Temu, co w was odnawia życie.

Czy wokół cisza, wiatr czy deszcz leje –
wy macie w sobie zawsze nadzieję!
Od was się uczę życia, mądrości:
by trwać w pokoju, trzeba WIERNOŚCI.

Gdy nawałnicy dotknie was tchnienie,
widzę, jak ważne jest mieć KORZENIE!
M.Ż.



Boże, dziękuję Ci za piękny świat i za to, że mogę go w czasie wakacji poznawać



Za słońce, góry,
morskie głębie,
taflę jeziora, która lśni
za kwiaty, drzewa
i gołębie,
Boże, dzięki Ci!

WAKACJE

Panne wstawanie, ptaków śpiewanie

- Zawsze z Tobą Panie

Upalne południe, leniuchowanie

- Zawsze z Tobą Panie

Piękne wieczory, zachody słońca

- Zawsze z Tobą Panie

Krótkie noce, spanie

- Zawsze z Tobą Panie

Szelest trawy, zająca skikanie

- W obecności Twojej Panie

Długie wycieczki, zwiedzanie

- W obecności Twojej Panie

Leżnie porządki, sprzążanie

- W obecności Twojej Panie

Wielkie wyjeżdżanie, poznawanie

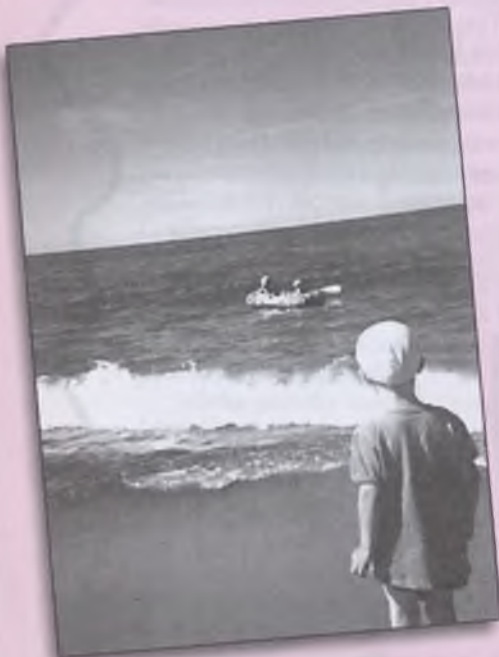
- W obecności Twojej Panie

Podmuch wiatru, promienie słoneczne,

kropki deszczu

- Myszka nade mną pieczę PANIE

ANNA ZAREMBA Z SZYMONKOWĄ



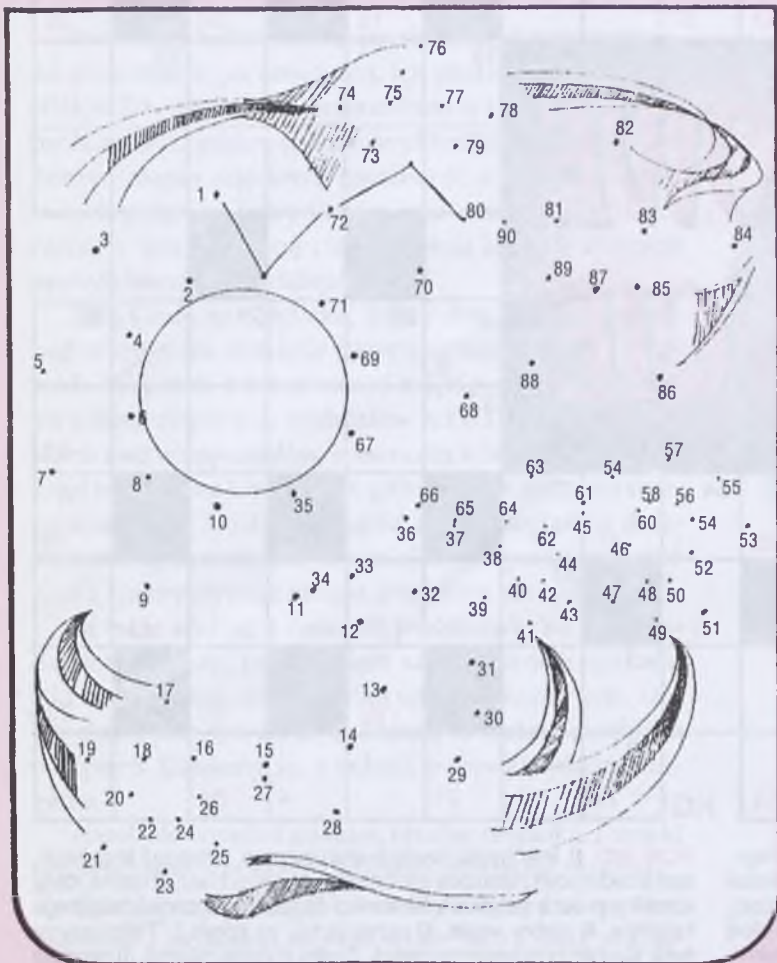


Zgubione owce

Czy pamiętasz historię, jaką Jezus opowiadał o zgubionej owcy? Przeczytaj ją w Ew. św. Łukasza 15:3-7. Kiedy przedstawiony na rysunku pasterz zdrzemnął się, zniknęło mu 12 owiec. Czy możesz pomóc je odnaleźć?

Co stworzył Bóg

Wszystkie te rzeczy Bóg stworzył czwartego dnia.



Wizyta Ojca Świętego



W sierpniu nasz ukochany Ojciec Święty – Papież-Pielgrzym odwiedza naszą Ojczyznę. Czy wiecie, jakie miejsca w Polsce dostąpią tego zaszczytu?

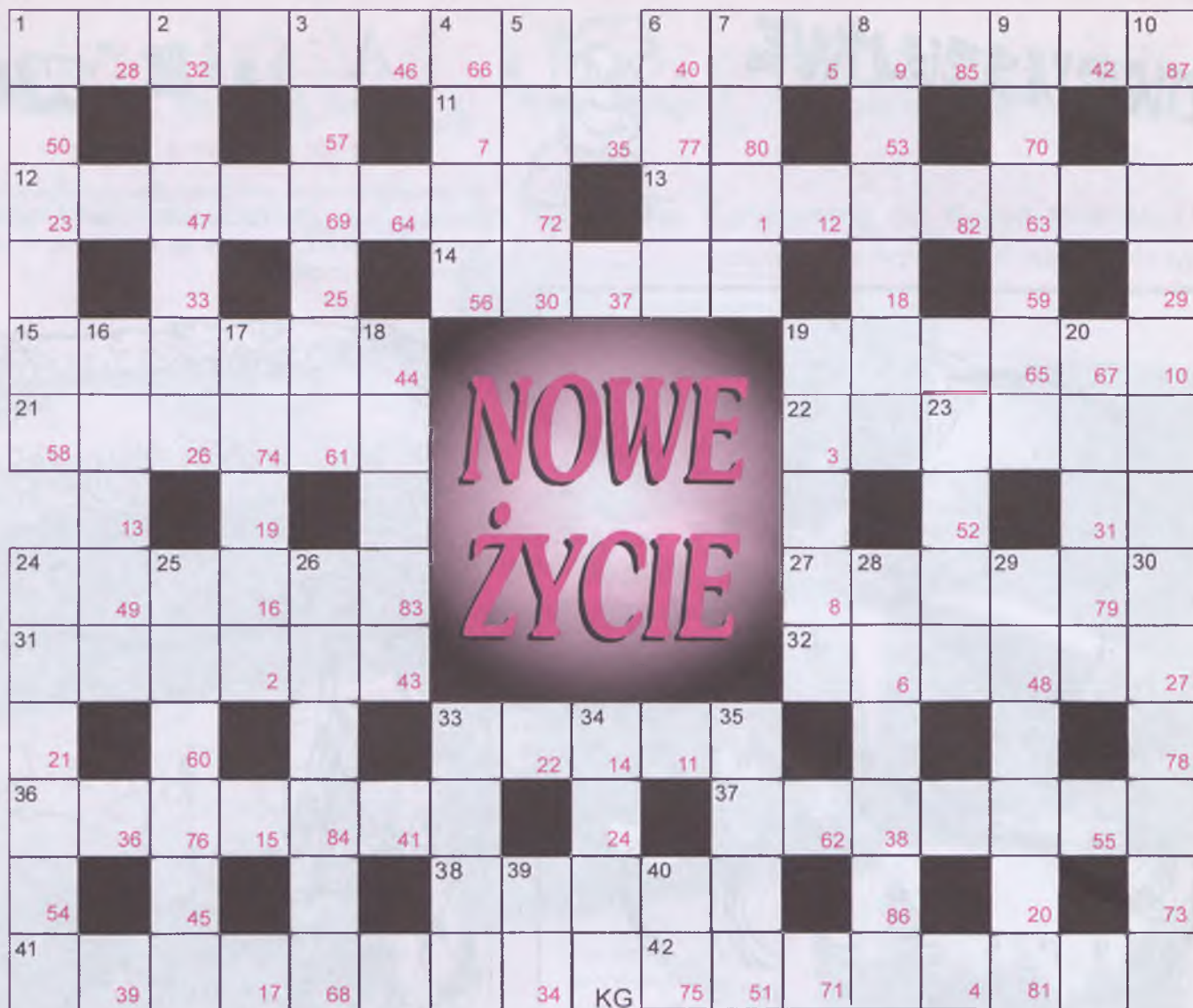
Kochani! Wypoczywajcie! Czekamy na listy od Was. Każdy, kto czyta „Okruszka” jest naszym przyjacielem. Pozdrawiamy Was serdecznie! A może przyślecie nam z wakacji jakieś zdjęcia lub rysunki?! Najciekawsze zaprezentujemy.



Który autokar zmierza do Lichenia, który do Łagiewnik, a który do Częstochowy.

Czy wiecie dlaczego ludzie pielgrzymują do tych miejsc?

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1) tytuł słynnego obrazu św. Alberta Chmielowskiego, przedstawiającego cierniem ukoronowanego Chrystusa (jak dwa łacińskie słowa, wypowiedziane przez Piłata na widok skazanego Pana Jezusa), 6) główna postać na balu, 11) starożytne miasto we Frygii, miejsce wielkiej bitwy w 301 r. przed Chr. o dziedzictwo po Aleksandrze Macedońskim, 12) pracownia rzemieślnika, 13) wspaniałość, majestat (z łac.), 14) część nogi, 15) nazwisko 40. prezydenta USA, b. aktora, 19) bardzo szybkie, prawie pionowe przemieszczanie się mas skalnych (l.mn.), osuwiska, 21) dawny podatek, płacony w naturze, 22) gwałtowne zbliżenie się do kogoś lub czegoś, szybki sus, 24) ostry kawałek metalowy (w przenośni można ją komuś wbić złośliwą uwagą), 27) wierzchołek, szczyt czegoś, 31) w tytułach niektórych gazet anglojęzycznych (np. „Daily ...”): zwiastun, głosiciel jakiegóż nowiny, 32) lama andyjska lub stop miedzi, niklu i cynku, 33) wnyki, potrząsk, 36) związek chemiczny, wynik trawienia, karbamid, 37) mniejszy remont, 38) nasz główny producent benzyny (z Płocka), 41) port japoński na Honsiu, baza marynarki wojennej, 42) ogólne określenie przedmiotów, mających przynosić szczęście.

PIONOWO: 1) imię męskie, nosiło je wielu świętych, zwłaszcza angielskich, nosi je także jeden z biskupów pomocniczych we Wrocławiu, 2) roślina, której korzeń jest ostrą przyprawą kuchenną, 3) tytuł zwierzchnika religijnego karaimów, 4) drobny węgiel, 5) nazwa jachtu, na którym L. Teliga opłynął świat, 6) jeden z produktów pszczelich, 7) ostra choroba zakaźna, 8) nazwisko metropolity białostockiego, 9) ksiądz-redemptorysta, kieruje Radiem Maryja, 10) niewielki ptak o słabych nogach, podobny do jaskółki, 16) dawne biskupstwo w pd.-zach. Francji, którego kontynuacją jest diecezja Auch, 17) potocznie i nieco złośliwie o wysokiej, chudej dziewczynie, 18) formacja piłkarska, 19) dawna skarpetka żołnierska, 20) ... zbożowy, groźny szkodnik w magazynach ziarna, 23) filar, kolumna, 24) amerykański taniec towarzyski z lat dwudziestych XX w., 25) męski organ rozmnażania w kwiatach, 26) typ sawanny, występujący zwłaszcza w dorzeczu Orinoko, 28) coś posklejanego, poskładanego niezbyt trwale, 29) pięknie upierzony ptak o mocnym dziobie i długim ogonie, 30) lodzkie sportowe, 33) sus, 34) pał, kół lub imię Sowizdrzała, 35) według tradycji chrześcijańskiej była matką Maryi Panny, 39) staroegipskie bóstwo Słońca, 40) nazwa litery.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 87 utworzą hasło – werset z 17. rozdziału Księgi Mądrości Syracha, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je nadsyłać do redakcji do 20 sierpnia z dopiskiem na kopercie lub kartce pocztowej: „Krzyżówka nr 7-8/2002”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 5/2002. POZIOMO: Centrum, ustonóg, eliksir, lojotok, Tezeusz, Utagawa, sedes, spazm, tracz, kania, akcja, skiba, nahaj, zakat, maczlik, Mołta, Ewe, runda, rąbanka, kłapa, Uła, bużka. PIONOWO: chlyst, najada, retusz, ulot, mika, usta, siew, trzask, Neuman, Szema, Eryka, Ecija, pałka, zięba, anemik, chałwa, Ajmara, szkrab, ikony, atrapa, Cebu, zwał, Lena. HASŁO: POSŁYSZ, O PANIE, MODLITWĘ MOJĄ I WYŚLUCHAJ MEGO WOŁANIA, NA PŁACZ MÓJ NIE BĄDŹ GŁUCHY (Ps 38 [39], 13). Nagrody wylosowali: **Teresa Tracz** (Brzeg), **Kajetan Statkiewicz** (Wrocław), **Grażyna Wołczańska** (Nowa Ruda), **Dorota Mikołajczyk** (Milicz), **Emilia Filip** (Kokoszyce). Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



Każdy ma swego anioła

Wystawa prac plastycznych w Galerii Strońskiego Szpitala Psychiatrycznego

Twórczość ludzi chorych psychicznie, cierpiących np. na schizofrenię paranoidalną, ich postrzeganie rzeczywistości i wyobrażenia, przenosi nas w świat fantastycznych, a często pięknych i niezwykłych zakamarków ich duszy. Terapia zajęciowa, możliwość wyrażania siebie, swoich pragnień i niepokojów oraz wielka radość tworzenia z niecodzienną cierpliwością jest dla chorych prawdziwym dobrodziejstwem.

Pani Grażyna Chilicka, dobry duch galerii, czuwa nad wszystkim, rozumie i wspiera swoich podopiecznych. Wspólnie z terapeutami zajęciowymi i pacjentami z poszczególnych oddziałów już od stycznia pracowano nad wizją aniołów, a owocem kilkumiesięcznych zajęć jest obecna wystawa w galerii pt. „Każdy ma swego anioła”. Z każdego zakątka galerii zaglądają dziesiątki różnych szczęśliwych aniołków, błyszczą ich ufne oczka i jakby słychać szelest anielskich skrzydeł.

Są takie ważne, a zarazem jednakowe, bo łączą ludzi, ich twórców, pragnieniem szczęśliwości i spokoju, jaki sprowadzają anioły. Anioł jaki jest, każdy wie. Dobry duch, pozytywna myśl, która prowadzi nas, chroni i wspiera. Czujemy ją, a jednak pozostaje niedostrzegalna.

Anioł jako symbol nadziei, otuchy, wsparcia i opieki pojawia się w wyobraźni każdego jako mały, tłuściutki, słodki chłopczyk bądź jako świetlista skrzydlata postać, zwiewna i delikatna niczym wiatr. Anioł nasz przyjaciel, który wie o nas wszystko, bo przecież towarzyszy nam nieustannie, jest powiernikiem naszych najskrytszych myśli, pragnień, chwil szczęścia i zwątpienia.

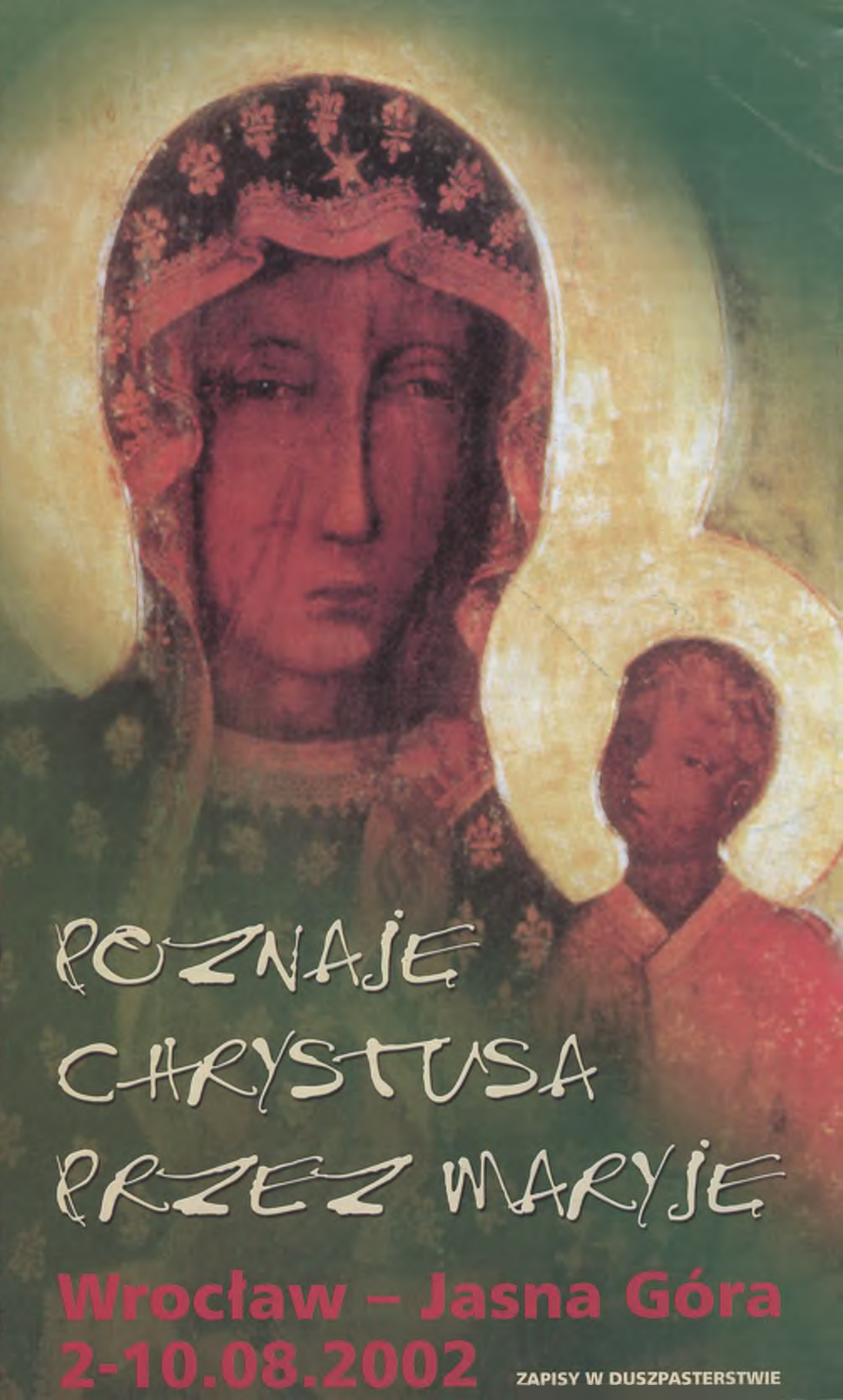


To on prowadzi nas przez kręte ścieżyny życia dodając nadziei, prostuje drogi.

Inwencja twórcza pacjentów szpitala psychiatrycznego ujmuje pomysłowością, różnorodnością wykorzystanych materiałów, cierpliwością wykonania pracochłonnych form i dużymi zdolnościami plastycznymi. Niezliczone anioły opanowały galerię, od maleńkich złocistych, gipsowych i pastelowych z masy solnej, poprzez dziergane, wyszywane i papierowe po wielkie gipsowe, przestrzenne figury. Są błękitne, malowane postacie skrywające twarz w skrzydłach i barwne, szczęśliwe anioły uchwycone w kolorowych bibułach. Wszystkie nieodzownie kojarzą się z dobrem, pozytywną energią, która opanowała mnie w czasie wizyty w galerii.



XXII PIESZA PIEL GRZYMKA



**POZNAJE
CHRYSZTUSA
PRZEZ WARYJE**

**Wrocław – Jasna Góra
2-10.08.2002**

ZAPISY W DUSZPASTERSTWIE